Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | WTOREK 23 SIERPNIA 1949 ROKU | Nr 230 (1153)

Z wyścigu kolarskiego listonoszów i pracowników Pocztowej Służby Gazetowej w Łodzi



Dzięki dwóm największym w Polsce spółdzielniom wydawniczym, RSW „Prasa" i „Czytelnik", odbył się wczoraj w Łodzi wyścig kolarski dla listonoszy wiejskich o cenne nagrody, ofiarowane przez społeczeństwo łódzkie. Wyścig wygrał 25-letni Marian Górny z Gomunic, obwód Radomsko, zdobywając motocykl — nagrodę Pracowników Poczt i Telegrafów w Łodzi, oraz radioodbiornik — dar spółdzielni RSW „Prasa" i „Czytelnik".

Na zdjęciu — zwycięzca po ukończeniu wyścigu. (Szczegóły na str. 6).

Żądamy zwrotu dzieci polskich

porwanych przez amerykańskich handlarzy żywym towarem z Międzynarodowej Organizacji Uchodźców – IRO

Rodzice wywiezionych na niewolniczą pracę dzieci z rozpaczą wołają o pomoc

WARSZAWA (PAP) — Jak już donosiliśmy, w obozie przejściowym w Bremie (enklawa Stanów Zjednoczonych w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech), przebywa 150 dzieci polskich, które okres wojenny spędziły w Tanganice. Dzieci te, przewieziono w czerwcu br. do Włoch, a obecnie emigracyjne czynniki polskie, przy współdziałaniu Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (tzw. IRO), zmierzają do uniemożliwienia im powrotu do kraju, usiłując równocześnie wywieźć je, jako tanią siłę roboczą, do Kanady.

Polska Agencja Prasowa uzyskała szereg wypowiedzi rodzin dzieci. Publikujemy je poniżej:

44-LETNIA JADWIGA SZYPNICKA, która mieszka we własnym domu z ogródkiem **w Łomży, w woj. białostockim**, była przekonana, że syn jej od którego stale otrzymywała korespondencję, jest w drodze do kraju. Poinformowana o wiszącej nad jej synem groźbie dożywotniej deportacji do Kanady, matka nie mogła ukryć swej rozpaczy i oburzenia:

„Bohdana nie widziałam już siedem lat, ale stale z nim korespondowałam.

Jestem wdowa i losy wojny rozdzieliły mnie z dziećmi. Córka Danuta znalazła się w Indiach, ale udało jej się już powrócić i obecnie pracuje, jako nauczycielka.

Żyję całą oczekiwaniem na najmłodszego syna i błagam, aby mi go nie odbierano.

Jestem pewna, że Rząd polski i PCK uczynią wszystko, aby nie dopuścić do zabrania na zawsze matce jej najmłodszego, ukochanego syna. Raz jeszcze gorąco proszę o wysłuchanie mej prośby, prośby matczynego serca."

W obozie w Bremie znajduje się młoda dziewczyna **Halina Jurman — sierota**, której rodzice zginęli w czasie wojny, jedyny żyjący krewny Haliny — mieszka w Szczecinie, gdzie posiada własną olejarnię.

OB. JURMAN w rozmowie z przedstawicielem PAP oświadczył:

„Absolutnie nie rozumiem postępowania IRO; przed dwoma miesiącami zostałem powiadomiony oficjalnym listem tej organizacji, że Halina wraca do Polski.

Obecnie z oburzeniem dowiaduję się, że kuzynka moja wbrew swej woli i mojej woli ma być wywieziona do Kanady, gdzie będzie musiała pracować u obcych.

Protestuję przeciw tego rodzaju postępowaniu i wierzę, że władze nasze nie dopuszczą do dalszej rozłąki naszej rodziny."

* * *

W Tarnowskich Górach — Lasowicach zamieszkuje rodzina młodych dziewcząt: **12-letniej Bogumiły i 19-letniej Krzysztofy Michniak.**

Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę **z LEONEM SOSNOWSKIM**, stryjem wywiezionych przez IRO dziewcząt, oraz jego żoną Elżbietą.

Dziewczęta żyją gorącą chęcią powrotu do kraju. Szukają możliwości porozumienia się z krewnymi. „Słyszeliśmy, — dodaje córka ob. Sosnowskiej — że odezwały się w lutym zeszłego roku przez radio, mówiły, jak bardzo chcą do nas wrócić, prosiły, żeby się nimi zająć. Pisały o tym również w liście jesienią zeszłego roku do wuja w Grodźcu, w powiecie niemodlińskim."

„Jeszcze w 5 lat po zakończeniu wojny — stwierdza ob. Leon Sosnowski — kombinatorzy polityczni wyżywają się w swoich machinacjach na polskich dzieciach. Jakim prawem odrywają je siłą od rodziny, handlują nimi.

Takie postępowanie przypomina tylko amerykańskie historie z porywaniem dzieci."

Cały świat potępia metody gestapowskie kliki titowskiej

PRAGA

Wszystkie gazety praskie na pierwszych stronicach opublikowały tekst odpowiedzi rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnymi aresztowaniami i bestialskim traktowaniem obywateli radzieckich w Jugosławii.

„Rude Prawo" zamieszcza odpowiedź rządu radzieckiego pt. „Rząd Tito stworzył w Jugosławii reżim faszystowsko-gestapowski".

***Radio praskie**, podając szczegółową treść odpowiedzi radzieckiej*, stwierdza, że społeczeństwo czechosłowackie w całej pełni z nią się solidaryzuje.

SOFIA

***Radio Sofia** nadało tekst odpowiedzi rządu radzieckiego na* notę rządu jugosłowiańskiego. Masy pracujące Bułgarii na licznych wiecach z oburzeniem potępiają dwulicowość, nikczemność i zdradę bandy titowskiej.

BUDAPESZT

Odpowiedź rządu radzieckiego, przesłana rządowi jugosłowiańskiemu w związku z bezprawnymi aresztowaniami obywateli radzieckich, wzbudziła żywe zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa węgierskiego.

BUKARESZT

Wszystkie dzienniki niedzielne zamieściły na czołowych miejscach pełny tekst noty rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego.

LONDYN

Prasa brytyjska poświęca szczególną uwagę tej części noty radzieckiej, która stwierdza, iż Związek Radziecki będzie zmuszony zastosować wobec rządu jugosłowiańskiego skuteczne środki, nieodzowne dla obrony praw obywateli radzieckich.

„Observer" zamieszcza treść noty radzieckiej pt. „Moskwa ostrzega Tito".

RZYM

Gazety włoskie zamieściły bez komentarzy krótkie streszczenie odpowiedzi rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnymi aresztowaniami obywateli radzieckich. Dziennik „Paese" podkreśla w tytule, że policyjny reżim Tito prześladuje i znęca się nad obywatelami radzieckimi, zamieszkałymi w Jugosławii, tylko z tego powodu, iż są oni zwolennikami przyjaznych stosunków między obu krajami.

BERLIN

Większość dzienników niemieckich w radzieckim sektorze Berlina zamieściła pełny tekst odpowiedzi radzieckiej. Oto nagłówki niektórych dzienników: „Tägliche Rundschau" — „Klika Tito w nieludzki sposób prześladuje obywateli radzieckich"; „Neues Deutschland" — „Związek Radziecki potrafi obronić swych obywateli"; „Berliner Zeitung" — „Bestialski terror w więzieniach titowskich"; „National Zeitung" — „Związek Radziecki ostrzega Tito".

Uzupełnienie tekstu noty radzieckiej do rządu jugosłowiańskiego

W tekście noty rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego z dnia 18.8. opuszczono z przyczyn technicznych kilkanaście wierszy.

Odnośne ustępy powtarzamy więc poniżej z uzupełnieniem opuszczonych wierszy:

Przed drugą wojną światową na zjeździe partii komunistycznej Stanów Zjednoczonych przegłosowane zostało stare kierownictwo Partii (Browder) i zastąpione nowym kierownictwem (Foster).

Nie znalazł się jednak ani jeden człowiek na świecie, któryby zakwalifikował ten akt, jako obalenie przemocą istniejącego systemu partyjnego.

W 1907 roku na zjeździe Rosyjskiej Socjal Demokratycznej Partii w Londynie stare kierownictwo partii (o przewadze mieńszewików) zostało przegłosowane i zastąpione nowym kierownictwem (o przewadze bolszewików).

Nie znalazł się jednak ani jeden człowiek na świecie, któryby uznał ten akt za obalenie przemocą istniejącego systemu partyjnego.

W 1921 r. na X Zjeździe Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, gdy Lenin nie miał w Komitecie Centralnym Partii trwałej większości, Zjazd wybrał nowy Komitet Centralny, w którym większość leninowców była zapewniona.

Nie znalazł się jednak ani jeden człowiek na świecie, któryby uznał ten akt za obalenie przemocą ustroju państwowego Związku Radzieckiego.

I jest to rzecz zrozumiała. W partiach marksistowskich zjazdy zbierają się nie po to, by wznosić peany na cześć wodzów, lecz po to, by rozpatrywać krytycznie działalność istniejącego kierownictwa i jeżeli zajdzie potrzeba, odnowić skład kierownictwa, lub zastąpić nowym. We wszystkich partiach marksistowskich, gdzie istnieje demokracja wewnątrz — partyjna, taki sposób zmiany kierownictwa jest sposobem naturalnym i zupełnie normalnym. Zachodzi więc pytanie, dlaczego to, co jest rzeczą normalną i legalną dla partii marksistowskich, rząd jugosłowiański uważa za nienormalne, nielegalne i przestępcze dla Komunistycznej Partii Jugosławii?

Czy nie dlatego, że przywódcy jugosłowiańscy zerwali z zasadami marksizmu—leninizmu?

Dwa są tylko rządy w Europie: grecki i hiszpański, rząd Tsaldarisa i rząd Franco, które uważają rezolucję Kominformu za „przestępczą ulotkę". Oba te rządy są rządami faszystowskimi.

Jak widać z tego, rząd jugosłowiański jest trzecim tego rodzaju rządem, który także uważa rezolucję Kominformu za „przestępczą ulotkę", uważając jej rozpowszechnianie, lub nawet zaznajamianie się z jej treścią za dostateczny powód do wtrącania tysięcy ludzi do więzień. Czy nie jest rzeczą jasną, że ten zbieg okoliczności nie jest przypadkowy?

Co jest warte w tej sytuacji tzw. „oskarżenie" obywateli radzieckich o „rozpowszechnianie" rezolucji Kominformu i o „propagandę za obaleniem przemocą systemu państwowego w Jugosławii?"

Życzenia Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta z okazji 5 rocznicy wyzwolenia Rumunii

WARSZAWA (PAP) — Z okazji narodowego święta Ludowej Republiki Rumunii, Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut, wystosował następującą depeszę:

Jego Ekscelencja p. Dr C. I. Parhon
Przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Rumunii
Bukareszt

„W piątą rocznicę wyzwolenia Rumunii przez bohaterskie wojska radzieckie i odrodzoną armię rumuńską przesyłam Panu, Panie Prezydencie, najserdeczniejsze życzenia szczęścia zarówno dla Pana osobiście, jak i dla bratniego narodu rumuńskiego. Wierzę, że ofiarna praca narodu rumuńskiego w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej zapewni Ludowej Rumunii pomyślność, bezpieczeństwo i rozkwit.

Pragniemy, aby więzy przyjaźni i sojuszu, łączące nas z Ludową Republiką Rumuńską, były silnym ogniwem w łańcuchu solidarności krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele w dążeniu do zapewnienia pomyślnego rozwoju naszych narodów i pokoju na świecie."

Bolesław Bierut.

Wyjazd delegacji rządu RP na uroczystości święta narodowego w Rumunii

WARSZAWA, (PAP). — W dniu wczorajszym udała się do Bukaresztu delegacja rządu RP, by wziąć udział w uroczystościach związanych ze Świętem Narodowym Rumunii w dniu 23 bm.

W skład delegacji wchodzą: **min. Henryk Świątkowski**, jako przewodniczący, min. Wincenty Baranowski, oraz członek KC PZPR — **Hilary Chełchowski.**

Odjeżdżającą delegację żegnali na lotnisku: dyr. Departamentu MSZ — dr. Tadeusz Żebrowski i ambasador Rumunii w Warszawie Athanase Joja na czele członków ambasady.

Żołnierze i oficerowie jugosłowiańscy nie pozwolą, aby wykorzystywano ich do walki z własnym narodem

Sensacyjne oświadczenie zbiegłego z Jugosławii pułkownika sztabu generalnego o faszystowskich machinacjach kliki titowskich zdrajców

SZTOKHOLM (PAP) — **Dziennik „Ny Dag" zamieścił oświadczenie pułkownika jugosłowiańskiego sztabu generalnego, Slobodana Czekicza, który przybył do Szwecji z jugosłowiańską delegacją sportową i odmówił następnie powrotu do kraju.**

Klika Tito — oświadczył płk. Czekicz — nie cofa się przed niczym, byleby tylko wciągnąć Jugosławię do obozu imperialistycznego.

W Jugosławii codziennie dokonywane są masowe aresztowania wśród komunistów i uczciwych patriotów, którzy pragną współpracy ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i wszystkimi demokratycznymi siłami świata.

Wśród osób aresztowanych i zakatowanych przez tajną policję Rankovicza, znajduje się również wielu wyższych oficerów. Ostatnio w armii jugosłowiańskiej wprowadzono reżim policyjny.

Klika Tito usiłuje usunąć z armii niewygodnych jej ludzi, aby móc ją wykorzystać dla zgniecenia walki mas ludowych przeciwko antyludowej polityce zdrajców.

Klika Tito — podkreśla płk. Czekicz — pragnie przekształcić armię jugosłowiańską w posłuszne narzędzie i wykorzystać ją dla organizowania prowokacji na granicy Jugosławii z krajami demokracji ludowej, a także dla rozpętania wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Jednakże Tito i jego bandzie — podkreśla dalej płk. Czekicz — nie uda się urzeczywistnić tych nikczemnych planów.

W armii jugosłowiańskiej jest dość zdrowych sił, które potrafią przeszkodzić temu.

Tito i jego klika — oświadczył w zakończeniu płk. Czekicz — prowadzą obecnie już zupełnie otwartą politykę, która ma włączyć Jugosławię do obozu imperialistów anglo-amerykańskich.

Tito pragnie uczynić z armii jugosłowiańskiej narzędzie realizacji jego antyludowych i zdradzieckich planów. Jednakże żołnierze i oficerowie armii nie pozwolą, aby klika Tito wydała ją imperialistom amerykańskim.

Bandycko-szpiegowskie metody titowskich dyplomatów

BUKARESZT (PAP) Dziennik „Scanteia" donosi, że 17 lipca br. w godzinach nocnych mieszkańcy Bukaresztu zatrzymali dwóch współpracowników ambasady jugosłowiańskiej z powodu przychwycenia ich na gorącym uczynku kolportażu ulotek, skierowanych przeciwko ustrojowi ludowo-demokratycznemu w Rumunii.

Rewizja dokonana w chwili aresztowania — ujawniła materiały kompromitujące, stanowiące dowód uprawiania przez pracowników ambasady jugosłowiańskiej w Bukareszcie nacjonalistycznej działalności antyrumuńskiej.

Śledztwo ustaliło, że w Belgradzie drukowane są ulotki i odezwy, propagujące wrogość w stosunku do rządów poszczególnych państw demokracji ludowej, **zaś przewożeniem tych ulotek przez granicę zajmują się kurierzy dyplomatyczni kliki Tito.**

Zatrzymani współpracownicy ambasady jugosłowiańskiej w Bukareszcie, mianowicie Bosko Laczicz i Nikola Medicz stawiali opór w momencie aresztowania, przy czym pierwszy z nich usiłował użyć nielegalnie posiadanego rewolweru.

Kulisy rozmów grecko-jugosłowiańskich

RZYM (PAP) — Agencja Elefteri Ellada donosi, że charge d'affaires Jugosławii w Atenach — Martinovicz — w czasie swej niedawnej konferencji z sekretarzem generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych rządu ateńskiego, Pipinellisem, domagał się od rządu ateńskiego wyparcia oddziałów armii demokratycznej z okręgu Beles (Macedonia wschodnia), aby oczyścić drogę z Salonik do Jugosławii, którą przewożone są materiały amerykańskie dla rządu Tito.

Po tej konferencji z inicjatywy misji amerykańskiej w Grecji, faszyści ateńscy rozpoczęli operacje na odcinku Beles, uwzględniając żądanie kliki Tito.

Rząd jugosłowiański ze swej strony zobowiązał się pomagać faszystom w przeprowadzeniu tych operacji w rejonie Beles.

Władze holenderskie zamordowały działaczy komunistycznych Indonezji

Komunikat Komitetu Centralnego Holenderskiej Partii Komunistycznej

HAGA (PAP) — **Komitet Centralny Holenderskiej Partii Komunistycznej opublikował komunikat następującej treści:**

„Komitet Centralny Holenderskiej Partii Komunistycznej z głębokim żalem komunikuje o śmierci wybitnego przywódcy indonezyjskich robotników i chłopów — członka Biura Politycznego Indonezyjskiej Partii Komunistycznej — **Amira Szirafudina**, członka Biura Politycznego Indonezyjskiej Partii Komunistycznej — **Surpino**, oraz przywódcy indonezyjskich związków zawodowych — **Harino.**

Padli oni w walce o wolność narodu indonezyjskiego, zamordowani 23 grudnia 1948 roku przez ludzi z grupy Hatty."

Wiadomość ta teraz została oficjalnie podana.

W komunikacie wskazuje się, że zamordowanie tych nieustraszonych przywódców narodu indonezyjskiego jeszcze bardziej zespoli milionowe masy w Indonezji w walce o całkowite wyzwolenie kraju.

Komitet Centralny Holenderskiej Partii Komunistycznej wzywa wszystkich pracujących do wyrażenia gorącej solidarności dla walki narodu indonezyjskiego.

Piąta rocznica wyzwolenia Rumunii

23 sierpnia mija pięć lat od chwili wyzwolenia Rumunii spod jarzma faszystowskiego.

W sierpniu 1944 roku Armia Radziecka zadała decydujący cios hordom niemieckim i rumuńsko-faszystowskim w Rumunii. Podważyło to podstawy dyktatury Antonescu i wywołało wzrost ruchu rewolucyjnego w kraju. W wyniku ofensywy wojsk radzieckich i akcji sił rewolucyjnych w Rumunii obalona została wojskowo-faszystowska dyktatura Antonescu.

Zwycięstwo nad siłami reakcji wywołało w kraju potężny ruch ludowo-demokratyczny. Naród rumuński, łamiąc opór wrogów, proklamował republikę ludowo-demokratyczną.

Rząd republiki przeprowadził szereg doniosłych reform demokratycznych i dokonał ważnych posunięć w życiu politycznym i gospodarczym kraju. Do najważniejszych należą: reforma rolna i uchwalenie konstytucji Rumuńskiej Republiki Ludowej.

W wyniku reformy rolnej, skonfiskowano i oddano w ręce pracującego chłopstwa 1,5 miliona ha ziemi obszarniczej.

Konstytucja republiki rumuńskiej głosi, że Rumuńska Republika Ludowa jest jednolitym, niezawisłym i suwerennym państwem. Cała władza państwowa należy do narodu. Naród urzeczywistnia władzę za pośrednictwem swych przedstawicieli wybranych do kierowniczych organów władzy w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu.

Jedną z najważniejszych ustaw, przyjętych po uchwaleniu nowej konstytucji, była ustawa o nacjonalizacji najważniejszych przedsiębiorstw kluczowych gałęzi przemysłu: naftowego, węglowego, hutniczego i elektrotechnicznego, przetwórczego przemysłu drzewnego, papierniczego, włókienniczego, skórzanego oraz przemysłu materiałów budowlanych. Unarodowione zostały również banki, towarzystwa asekuracyjne i transport. Nowa ustawa miała dla republiki ogromne znaczenie. Jak wiadomo, największe przedsiębiorstwa w takich ważnych gałęziach przemysłu, jak: naftowy, hutniczy, kopalniany, włókienniczy, czy przemysł przetwórstwa drzewnego, znajdowały się przed nacjonalizacją w rękach rumuńskich i zagranicznych magnatów przemysłowo-finansowych. Żywiąc nieprzejednaną nienawiść do nowej Rumunii, usiłowali oni szkodzić jej gospodarce.

Naród rumuński gorąco zaaprobował ustawę o nacjonalizacji, traktując ją jako skuteczny środek w walce z obcymi monopolistami, którzy zagarnęli w swe ręce najważniejsze dziedziny gospodarki rumuńskiej.

Z inicjatywy Rumuńskiej Partii Robotniczej na porządku dziennym stanęła sprawa przebudowy gospodarki rumuńskiej na nowych, socjalistycznych zasadach. Rząd podjął się zadania historycznej doniosłości. Polega ono na przekształceniu Rumunii z zacofanego kraju rolniczego w kraj rolniczo-przemysłowy. Wykonanie tego zadania związane jest ze stworzeniem wielkich przedsiębiorstw przemysłowych wraz z szeroką mechanizacją rolnictwa.

Rząd opracował plan rozwoju gospodarki narodowej kraju na r. 1949. Najważniejszym elementem planu jest uprzemysłowienie kraju. Główną uwagę zwrócono na zwiększenie produkcji środków wytwórczych. W 1949 roku rząd wyasygnował na rozwój gospodarki narodowej i kultury 82 miliardy lei. Prawie połowa tej sumy przeznaczona została na produkcję środków wytwórczych.

Jeszcze w 1948 roku przemysł rumuński przekroczył poziom 1938 roku. 1949 roku plan przewiduje wzrost produkcji surówki w porównaniu z rokiem poprzednim o 35 procent, stali — o 16 procent, walcówki — o 30 procent, rudy żelaznej — o 24 proc. Równocześnie wyprodukuje się o 132 procent więcej urządzeń naftowych, o 40 proc. więcej maszyn rolniczych, o 25 procent traktorów więcej, niż w roku zeszłym.

W 1948 roku rozpoczęto budowę trzech wielkich przedsiębiorstw: fabryki traktorów, fabryki maszyn rolniczych i fabryki nawozów sztucznych.

Aby wykonać roczny plan prac budowlanych, prowadzonych na wielką skalę, zwiększa się znacznie w r. b. produkcję materiałów budowlanych. Przemysł rumuński wyprodukuje w tym roku o 37 procent więcej cementu, o 5? proc. więcej szkła i o 136 proc. cegły ogniotrwałej więcej w stosunku do roku ubiegłego.

Rumunia była zawsze krajem najbardziej zacofanego na Bałkanach rolnictwa. Rumuńska Partia Robotnicza i rząd okazują wszechstronną pomoc pracującemu chłopstwu, dążącemu do przebudowy rolnictwa na nowych zasadach. Coraz szersze kręgi drobnego chłopstwa rumuńskiego uświadamiają sobie dziś przewagę wielkiej gospodarki rolnej, wyposażonej w nowoczesny sprzęt techniczny. Od przeszło roku istnieją w Rumunii gospodarstwa państwowe i środki maszynowe, która demonstrują przewagę zmechanizowanego rolnictwa.

W swej pracy nad budową społeczeństwa socjalistycznego naród rumuński opiera się na codziennej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego oraz na zacieśniających się więzach z krajami demokracji ludowej.

„Otwieramy nową kartę w historii naszego narodu — oświadczył Gheorghiu Dej. — Nawrotu do przeszłości nie będzie. Światło płynie ze Wschodu i tylko ze Wschodu, z kraju zwycięskiego socjalizmu. A przyszłością naszego narodu podobnie jak i wszystkich narodów, jest socjalizm".

A. Godun.

„Pochód Krzyżowy" trumanowskiej agresji



(Rys. J. P. Chabrol — „France Nouvelle")

W przededniu połączenia wszystkich organizacji kombatanckich

Nadzwyczajny zjazd członków Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim obradował 21 b. m. w Łodzi

Dnia 21-go bm. odbył się w Łodzi Nadzwyczajny Zjazd członków Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację.

Na Zjazd przybyli delegaci Związku z całego województwa łódzkiego i m. Łodzi w liczbie ok. 300 osób.

Obrady Zjazdu zagaił prezes Zarządu Wojewódzkiego — kpt. Domagalski, po czym powołano Prezydium Zjazdu w następującym składzie: członek Zarządu Głównego Związku, — wicewojewoda tow. Szaniawski, członek Zarządu Wojew. — wojewoda Szymanek, prezydent Łodzi—tow. Minor, szef Urzędu Bezpieczeństwa—tow. Mróz, mjr. Skorzewski, wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku, mjr. Stelak, sekretarz Wojewódzkiego Zarządu Związku, mjr. Wężyk-Wolicki, skarbnik, przedstawiciel Związku Więźniów Politycznych — Stagliński, przedstawiciel Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905 r. — Balcerzak, przewodniczący MRN — tow. Andrzejak i ob. ob. Merdzińska i Janiszewski — członkowie Związku.

Referat polityczny wygłosił członek Zarządu Głównego Związku, wicewojewoda — Szaniawski.

Referent na wstępie podkreślił doniosłą chwilę, w której odbywa się Nadzwyczajny Zjazd Związku. Oto w dniach 1-ym i 2-gim września br. odbędzie się w Warszawie — w dziesiątą rocznicę najazdu hitlerowskiego — połączenie w jeden związek 11-tu organizacji kombatanckich. Połączenie to w znacznej mierze usprawni działalność rozbitych na poszczególne związki organizacji kombatanckich w kraju.

Z kolei referent omawia wyczerpująco przyczyny klęski wrześniowej i stwierdza, że główną spośród nich była antyludowa polityka czynników panujących w Polsce przedwrześniowej.

Przechodząc do spraw aktualnych w kraju, omawiając sprawę antypolskiej uchwały Watykanu tow. Szaniawski na podstawie oficjalnych oświadczeń Rządu R. P., począwszy od Manifestu Lipcowego do deklaracji Rządu z lipca br., oraz przytaczając ogólnie znane fakty, wykazuje, że Kościół i wierzący w Polsce Ludowej korzystają z całkowitej swobody kultu i praktyk religijnych. Niestety — obok wielu księży-patriotów, znaleźli się i wrogowie Państwa Ludowego. Ta reakcyjna część kleru nie znajduje jednak posłuchu wśród szerokich rzesz wierzących, potępia ją każdy uczciwy Polak i potępiają ją również kapłani-patrioci.

Sprawozdanie organizacyjne w imieniu Zarządu złożył mjr. Skórzewski. W sprawozdaniu tym, obejmującym okres od 1-go sierpnia 1948 roku do 20-go sierpnia br., szczegółowo zobrazowana została działalność Związku na terenie Łodzi i województwa

Związek liczy obecnie w województwie i Łodzi 5.880 zweryfikowanych członków. W ostatnim okresie sprawozdawczym Związek kładł szczególny nacisk na pracę ideologiczną wśród członków i całego społeczeństwa. Praca ta szła dwukierunkowo. Z jednej strony polegała na szkoleniu politycznym i ideologicznym samych członków, a z drugiej dążyła do zacieśnienia współpracy z szerokim aktywem w terenie. Rezultatem tych wysiłków jest między innymi — stworzenie ściślejszej łączności między członkami Związku a całym społeczeństwem.

Szczególnie wydatną była działalność Związku na odcinku prac opiekuńczych. Związek w tym okresie udzielił pomocy doraźnej 5.316 podopiecznym — wdowom i sierotom po pomordowanych członkach Związku. Na pomoc doraźną wydatkowano w okresie sprawozdawczym sumę — 874 tys. złotych. W ramach opieki nad sierotami po pomordowanych partyzantach wydatkowano ok. 400 tys. zł. Na stypendia dla podopiecznych Związek z funduszów Zarządu Głównego przeznaczył sumę 1 miliona 46 tys. zł. Prócz funduszów Związku wydatkowano ze zbiórek społecznych na cele pomocy dla podopiecznych 280 tys. złotych. Zakupiono również i zebrano w akcji zbiórkowej odzież dla podopiecznych.

Członkowie Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację celem upamiętnienia aktu mającego nastąpić zjednoczenia z bratnimi organizacjami kombatanckimi uchwalili rezolucję, w której czytamy między innymi:

„Łącząc się z bratnimi organizacjami byłych bojowników o nowy porządek społeczny w jedną organizację, przyrzekamy nie zatracić naszej rewolucyjnej drogi i myśli, zrodzonej w krwawej walce z okupantem imperialistyczno - faszystowskim.

Dla upamiętnienia faktu mającego odbyć się zjednoczenia pokrewnych nam organizacji — postanawiamy: stać wiernie na straży interesów robotnika i chłopa, prowadząc bezkompromisową walkę klasową w mieście i na wsi, brać czynny udział w budowie zrębów Socjalizmu w Polsce i wynikających stąd przemian społecznych, nie zatracić naszego ducha rewolucyjnego, pracować nad sobą i swym otoczeniem zgodnie z założeniami naszej organizacji, przeciwstawiać się wszelkim atakom międzynarodowej i rodzimej reakcji i ich agentów — roz politykowanego kleru — wypełniającego antydemokratyczne i antypolskie polecenia Watykanu, będącego narzędziem imperializmu amerykańskiego".

Na Zjazd Zjednoczeniowy Organizacji Kombatanckich wybrani zostali delegaci z Łodzi i województwa łódzkiego w liczbie 52 osób.

Tegoroczne dożynki

świętem ludzi pracy wsi i miast

Do tegorocznego święta dożynek czynione są już przygotowania we wszystkich powiatach województwa łódzkiego. Obchody dożynkowe będą się odbywały w dniu 4 i 11 września. Ażeby prace związane z organizacją tego święta przebiegały składnie, zostały powołane do życia Dożynkowe Komitety na terenach powiatów i gmin. Z ramienia Wojewódzkiego Komitetu Dożynkowego działają ponadto opiekunowie - łącznicy, którzy koordynują prace przygotowawcze i organizacyjne w terenie.

W powiecie brzezińskim odbędzie się 15 obchodów dożynkowych, w powiecie łaskim 11, w powiecie rawsko-mazowieckim — 13, w sieradzkim — 18, w wieluńskim — 25, w piotrkowskim — 21. Ustalono także już programy obchodów dożynkowych. Złożą się na nie przemarsz korowodu, **wręczanie wieńców przodownikom pracy w rolnictwie, występy zespołów artystycznych, zawody sportowe oraz zabawy ludowe.** W dożynkach urządzanych na terenie poszczególnych gmin i gromad wezmą udział obok rolników i robotników rolnych, członkowie **brygad robotniczych**, którzy brali udział w sprzęcie zbóż w czasie trwania akcji pomocy żniwnej. Obok występów kapeli wiejskich, chórów ludowych i t. p., podziwiać będziemy mogli w czasie obchodów dożynkowych **występy świetlic robotniczych**, zespołów teatralnych fabrycznych i t. p.

Ogólnopaństwowe dożynki odbędą się pod Wrocławiem na **Psim Polu.** Z województwa łódzkiego wyjedzie na tę uroczystość grupa dożynkowa, składająca się z 300 osób. 200 spośród nich będą to małorolni i średniorolni gospodarze, resztę stanowić będą robotnicy PGR-ów, którzy wyróżnili się w pracy żniwnej, przede wszystkim zaś przodownicy pracy. Rzecz oczywista, że między tymi reprezentantami województwa łódzkiego znajdzie się najlepszy i najświadomszy aktyw rolniczy. Przewidziano, że 50 procent uczestników tej grupy reprezentacyjnej województwa łódzkiego stanowić będą kobiety. Poza tym w skład jej wejdą przedstawiciele młodzieży. Grupa regionalna województwa łódzkiego składać się będzie z delegatów wszystkich powiatów, wezmą w niej udział chóry i artystyczne zespoły ludowe, na których czoło wybija się regionalny zespół z Małkowa. Ponadto przedstawiciele województwa łódzkiego rolnicy i robotnicy rolni wezmą udział w ogólnokrajowej grupie dożynkowej składającej się z reprezentantów wszystkich województw. W grupie tej Łódź będzie miała swoich 6 przedstawicieli. W skład jej wejdą przedstawiciele wsi samopomocowych, spółdzielczości, przodownicy pracy na roli, rolnicy i traktorzyści najbardziej zasłużeni spośród działaczy i pracowników wsi.

Dożynki w województwie łódzkim tak zresztą jak i na terenie całego kraju przebiegać będą pod znakiem zacieśnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego. Zobrazują one wysiłek i radość twórczą mas pracujących nad odbudową kraju, będą solidarnym wystąpieniem mas ludowych w obronie pokoju.

Przemysł rolny i spożywczy

w planie sześcioletnim

Przemysł rolny i spożywczy zapewnia obok przemysłu lekkiego zaopatrzenie ludności w towary codziennego użytku. W związku ze wzrastającą stopą życiową mas pracujących ma on do wypełnienia szczególnie ważne zadanie.

Ponieważ rozmiary spożycia będą w 1955 r. o 80 proc. większe niż w roku bieżącym, przeto musi być odpowiednio zwiększona masa towarowa artykułów konsumcyjnych. Znaczną część tego zadania spełni właśnie **przemysł rolny i spożywczy.**

Już dziś wartość produkcji tego przemysłu równa jest prawie jednej piątej ogólnej wartości produkcji przemysłu państwowego. Zgodnie z Planem 6-letnim wskaźnik wartości produkcji tej grupy przemysłu konsumcyjnego wzrośnie **ze 100 w 1949 r. do 201 w 1955 r. czyli zostanie podwojony.**

Jeśli przyjmiemy za 100 produkcję tegoroczną, to dla poszczególnych artykułów wzrośnie ona w 1955 r. jak następuje: **cukier — 129, olej rafinowany — 326, mydło — 250, kosmetyki — 1200, papierosy — 156, piwo — 175, wino — 375, cukierki — 220, czekolada — 280, namiastki i koncentraty spożywcze — 277, mączka ziemniaczana — 176.**

Krajowe spożycie szeregu wyżej wymienionych artykułów jest już dzisiaj w przeliczeniu na głowę ludności znacznie wyższe, niż przed 1939 r. I tak gdy przed wojną (1938 r.) w Polsce na jednego obywatela spożycie cukru wynosiło 12,4 kg. to **w r. 1949 wyniesie ono około 20 kg.** Podobnie wzrosło **zużycie mydła z 1,45 kg. do 2 kg.**, cukierków z 0,54 kg do 1,3 kg. piwa z 4,3 l. do 8,4 l. i tytoniu z 0,56 kg do 0,8 kg. Wynika stąd, że punktem wyjściowym zadań zmierzających do pokrycia krajowego zapotrzebowania jest już w obecnej chwili **poziom wyższy niż przedwojenny. Są to więc zadania dalszej rozbudowy wewnętrznego spożycia.**

Obok tego przemysł rolny i spożywczy winien znacznie rozwinąć produkcję eksportową.

Według założeń planu 6-letniego nasz eksport przemysłowych artykułów żywnościowych winien wyrażać się sumą 60—70 mil. dolarów rocznie.

Jakie zmiany muszą zajść w aparacie wytwórczym przemysłu rolnego i spożywczego by mógł on podołać tym wymaganiom zarówno wewnętrznego spożycia, jak i wywozu?

Jedno z czołowych zadań to unowocześnienie i rozbudowa fabryk. Przemysł rolny i spożywczy nie tylko został, podobnie jak inne, zniszczony przez wojnę, ale też w spadku po kapitaliźmie rozporządza przeważnie drobnymi i zacofanymi zakładami wytwórczymi.

Znamienne jest, że **chociaż produkcja wzrośnie w okresie sześciolecia dwukrotnie, to ilość zakładów zmniejszy się z 316 obecnie do 297 w 1955 r. Za sześć lat małe, napół rzemieślnicze fabryczki zostaną zastąpione przez duże, nowoczesne i zmechanizowane zakłady wytwórcze.** W ten sposób powstaną np. 2 wielkie nowe cukrownie na wschodzie kraju a 13 z pośród istniejących ulegnie rozbudowie. Powstanie dalej 5 nowych fabryk przemysłu tłuszczowego, 5 słodowni produkujących słód eksportowy, 4 fermentownie tytoniu i wielka nowoczesna wytwórnia papierosów, 4 fabryki cukierków, 2 fabryki pieczywa cukierniczego, fabryka witamin, fabryka waniliny i t. d.

Planowo rozwijać się będzie zaopatrzenie surowcowe w drodze kontraktacji. Obecnie kontraktowanie surowca a więc buraków cukrowych, ziemniaków, tytoniu, jęczmienia, rzepaku, cykorii i chmielu obejmuje zbiory z powierzchni 400 tysięcy ha; objęta kontraktacją powierzchnia tych upraw wzrośnie w sześcioleciu do 600 tys. ha. Rozwój kontraktowania nie tylko przyczynia się do ustalenia podsurowcowych przemysłu rolniczego, ale dzięki dostawom selekcyjnych nasion, premiom i akcji instruktorskiej podnosi kulturę rolną oraz włącza rolnictwo w ramy gospodarki planowej.

Ważnym elementem wykonania zadań, stawianych przemysłowi rolnemu i spożywczemu jest też wzrost wydajności pracy. Skoro bowiem przemysł ten ma podwoić swą produkcję, a równocześnie zatrudnienie w jego zakładach wzrośnie tylko o 32 proc., to jasne jest, że musi nastąpić dalszy wzrost wydajności pracy.

Ten wzrost wydajności pracy opierać się będzie na zastosowaniu w zakładach pracy nowoczesnych i wydajniejszych urządzeń wytwórczych oraz na lepszej organizacji pracy robotnika, pełniejszym wykorzystaniu przezeń dniówki, maszyn, materiałów i surowców.

Józef Sworzeń

Problem bezbolesnego porodu

rozwiązany całkowicie w ZSRR

MOSKWA. (TELEPRESS). W Związku Radzieckim rozwiązano prawie całkowicie problem bezbolesnego rodzenia.

Już w latach przedwojennych od roku 1936 — 1940 urodziło 2 i pół miliona kobiet bezboleśnie przy pomocy nowych metod. Radzieccy lekarze dysponują obecnie licznymi środkami uśmierzającymi bóle. Posługują się nimi skutecznie w akuszerii.

Ministerstwo Zdrowia ZSRR poleciło, by każda rodząca, o ile pozwala na to jej ogólny stan zdrowia, otrzymywała możliwość bezbolesnego porodu. Narkoza przy porodach jest w Związku Radzieckim, tak jak i inna pomoc lekarska, całkowicie bezpłatna.

W rocznicę urodzin Riepina

W 105 rocznicę urodzin wielkiego malarza rosyjskiego, Jana Riepina, w domu jego, we wsi obecnie nazwanej jego imieniem, została otwarta wystawa obrazująca dzieło i życie wielkiego artysty.

Na łódzkich ekranach

Kraj górskich orłów buduje nowe życie

Kraj górskich orłów — to, oczywiście „pseudonim". Ale, jeśli nawet zdradzimy pseudonim i powiemy, że chodzi o Albanię, nie ma to większego znaczenia dla sprawy. Bo cóż właściwie wiadomo nam o Albanii? Naturalnie, odpowiecie: ojczyzna bohaterskiego Enwera Hodży. Racja. Kraj demokracji ludowej. Też racja. Ale to jeszcze nie wszystko.

Ci czytelnicy, którzy są uzbrojeni w encyklopedię, być może, oburzą się trochę i pośpieszą z „bliższymi" informacjami: Albania to kraj na półwyspie bałkańskim na południe od Jugosławii... Obszar około 30.000 km kwadratowych... Stolica: Tirana..: Ważniejsze miasta: Scutari, Durazzo, Elbasan... Ludność pastersko-rolnicza..:

Niestety, nawet najnowsze encyklopedie są zbyt stare, aby nam opowiedzieć coś bliższego o nowej, powojennej Albanii. Myślę, że nie ma tu innej rady, jak po prostu wybrać się do kina „Wisła" lub kina „Włókniarz" na ciekawy i pouczający film pt. „Nowa Albania".

* * *

Pisząc w niedzielnym numerze „Głosu" o zbliżającym się 30-leciu kinematografii radzieckiej, wspomnieliśmy, iż film radziecki przedstawia nie tylko wielkie osiągnięcia narodów ZSRR, lecz również daje obraz procesów historycznych, zachodzących obecnie w krajach demokracji ludowej. Ot, właśnie nagrodę stalinowską za rok 1948 otrzymały 3 filmy dokumentalne, malujące życie krajów demokracji ludowej: „Polska", „Węgry Demokratyczne" i Nowa Albania".

Film Ilii Kopalina pt. „Nowa Albania" przedstawia życie ojczyzny Enwera Hodży od zamierzchłych początków dziejowych. Obiektyw wędruje po górach i dolinach Albanii, zatrzymuje się na pomnikach historycznych, „przystaje" nad albańskimi miastami i wioskami, a tymczasem speaker opowiada o czasach Juliusza Cezara, o walce bohaterskich mieszkańców z Bizancjum, z konwistadorami weneckimi i potęgą otomańską...

Po ilustrowanej opowieści o legendarnym Skander-Begu (bohaterze albańskim z lat 1414—1467 w zmaganiach z satrapią turecką), przechodzimy powoli do czasów nowszych: do niesławnej monarchii Achmeda-Zogu, najazdu faszystowskich „czarnych koszul" i brutalnej okupacji hitlerowskiej...

Obserwujemy ze wzruszeniem walkę miłujących wolność albańskich partyzantów z terrorem zbirów Mussoliniego i Hitlera, wspomaganych przez rodzimych faszystów... Walka ta, kierowana przez Komunistyczną Partię Albanii i czerpiąca natchnienie z walki narodów ZSRR przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy — kończy się wyzwoleniem Albanii. Zaczyna się nowa karta w dziejach tego małego, bohaterskiego państwa. Zacofany i prymitywny kraj rolniczo-pasterski przekształca się nie do poznania w kraj przemysłowo-rolniczy, kraj cywilizowany i kulturalny...

Odbudowuje się, uzyskując nowy, wspaniały kształt urbanistyczny — zniszczona przez barbarzyńców hitlerowskich Tirana, powstają nowe fabryki, odżywa przemysł naftowy, na polach, które oglądały dotąd woły robocze, pojawia się „wielokonny" traktor, we wsiach i miastach pojawiają się szkoły, przedszkola i szpitale, do półdzikich pasterzy górskich zaczyna docierać gazeta i książka, kraj przerzyna coraz gęstsza sieć kolei, otwierają się szeroko przed młodzieżą wrota przybytków nauki i sztuki, których tu przedtem nigdy nie było..:

W sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, pod kierunkiem partii i jej wodza Enwera Hodży dzielny, bohaterski kraj Skander-Bega i Koczi Bako buduje nowe życie, oparte na wolności, pokoju i sprawiedliwości społecznej.

Z fragmentami tego życia, utrwalonymi w pięknym dokumencie filmowym Ilii Kopalina, winna się zapoznać cała kinowa publiczność robotniczej Łodzi.

Stef.

W Glinniku i gdzie indziej...

Organizacje partyjne przy PGR-ach winny rozwijać aktywną działalność w dziedzinie gospodarczej

Pięćdziesiąty pierwszy punkt Statutu naszej partii mówi między innymi: **„Zakładowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach, warsztatach i węzłach kolejowych, państwowych gospodarstwach rolnych itp.) kierują społecznym, politycznym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw partii i rządu".**

Ze sformułowania tego wynika, że partia nie oczekuje od organizacji zakładowych, że kiedyś, w przyszłości, zaczną one kierować swymi zakładami, statut nie mówi „organizacje partyjne powinny..." lub „organizacje partyjne muszą...." Partia wychodzi z założenia, że organizacje partyjne **już kierują** swymi zakładami pracy i według tego sprawdzianu ocenia ich pracę.

W większości zakładów przemysłowych, ten punkt statutu PZPR został dostatecznie zrozumiany przez organizacje i jest wykonywany w praktyce. Znacznie gorzej przedstawia się wprowadzenie tej części statutu przez organizacje partyjne w państwowych gospodarstwach rolnych.

W majątkach państwowych istnieje wiele organizacji podstawowych, które choć wywiązują się dobrze z prac ściśle organizacyjnych i wewnątrzpartyjnych, nie umieją wczuwać się w kierowniczą rolę organizacji partyjnej w zakładzie pracy.

* * *

W majątku PGR Glinnik w pow. łowickim organizacja partyjna, licząca 22 członków (ponad 90 proc. stanu zatrudnienia) stanęła na zadowalającym poziomie jeśli chodzi o wypełnienie obowiązków organizacyjnych. Składki wpływają regularnie, zebrania odbywają się dwa razy w miesiącu, wpłacono prawie 100 proc. zadeklarowanej sumy na budowę Centralnego Domu PZPR. Na zebraniach partyjnych wygłaszane są referaty polityczne, organizacja partyjna interesuje się żywo pracami koła ZMP i Ligi Kobiet. Jedynym poważniejszym brakiem organizacyjnym jest niezwrócenie dostatecznej uwagi na kolportaż prasy partyjnej. Ale...

W rozmowie z sekretarzem organizacji podstawowej w Glinniku, tow. Bluszczem, dowiadujemy się, że Komitet Folwarczny nie zbiera się już od dłuższego czasu, organizacja partyjna nie interesuje się planami gospodarczymi majątku i wcale ich nie zna, wypłaty odbywają się z kilkudniowym opóźnieniem. Administrator majątku, pracujący w Glinniku od dwu lat, nie składał jeszcze ani razu przed załogą sprawozdania z działalności administracji. Zaś organizacja partyjna nie żąda zwoływania narad wytwórczych i informowania jej o przebiegu wykonania planów. Przy obliczaniu wypłat i premii za przekroczenie norm nie uczestniczą ani przedstawiciele Kom. Folwarcznego, ani organizacji partyjnej. Jedna z administracyjnych pracowniczek majątku, pomocnica buchaltera, jest członkiem partii, a jednak organizacja partyjna nie poleciła jej czuwania z ramienia partii nad obliczaniem premii.

Świadczy to, że organizacja partyjna w Glinniku nie usiłuje wywierać wpływu na gospodarkę majątku i nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności, jaka na niej w tej chwili ciąży. Jeśli majątek pracuje dotychczas dobrze, jeśli nie zanotowano poważniejszych uchybień gospodarczych, jest to zasługą uczciwej administracji i szczęśliwego zbiegu okoliczności. Organizacja partyjna w najmniejszym stopniu nie przyczyniła się do tego.

Co powinna zrobić organizacja w Glinniku, aby wywiązać się zadowalająco ze statutowo określonej roli w swym zakładzie pracy?

Przede wszystkim należy uaktywnić pracę Komitetu Folwarcznego przez wydelegowanie doń odpowiedzialnych towarzyszy, którzy winni składać organizacji partyjnej sprawozdania ze swojej w nim pracy. Należy żądać od administracji składania regularnie sprawozdań z wykonywania planów gospodarczych, sekretarz zaś winien się zapoznać szczegółowo i codziennie śledzić bieg wykonania planu gospodarczego majątku. Należy zapewnić udział czynnika społecznego przy obliczaniu wypłat i przy kontrolach majątku. Trzeba wreszcie, aby szeroki aktyw partyjny omawiał niedociągnięcia i bolączki we wszystkich dziedzinach życia gospodarstwa na zebraniach partyjnych, zaś uchwały, podejmowane w sprawach gospodarczych, winny być w całej rozciągłości realizowane przez całą załogę pod kierownictwem organizacji partyjnej.

Rzecz jasna, że to, co powiedzieliśmy tu o organizacji partyjnej w Glinniku, w równym stopniu odnosi się do wszystkich organizacji partyjnych w PGR-ach naszego województwa.

St. Karśnicki

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Tramwajarze łódzcy u chłopów z Marzenina

Wieś Marzenin w gminie Pruszków, dawno już nie widziała tylu obcych przybyszów, takiego ruchu, gwaru i śmiechu. Po ogorzałych twarzach przyjezdnych, po ich żylastych rękach i ciemnych mundurach można było poznać, że są to robotnicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Wystające z kieszeni narzędzia świadczą, że nie przyjechali oni tutaj tylko na zabawę, lecz by zadokumentować swój przyjazny stosunek realną pracą przy naprawie maszyn i sprzętów domowych. Nie do tego jednak ogranicza się pomoc ekipy tramwajarzy. Przywieźli oni z sobą wartościowy podarek w postaci motopompy i doczepki do niej. Motopompa ta stała bez użytku od lat we wsi, prawie że zupełnie zniszczona. Po nawiązaniu łączności ze wsią, pracownicy zainteresowali się pompą — wzięli ją do siebie i oto dzisiaj przywieźli już całkowicie wyremontowaną a na dodatek jeszcze i przyczepkę.

Po uroczystym akcie wręczenia motopompy miejscowej straży pożarnej, zabrali głos przedstawiciele wsi, w gorących słowach dziękując za tak cenny dar i okazaną pomoc. Wyrazili zarazem niezłomne przekonanie, że pomoc ta nie będzie krótkotrwałym jeno zrywem, lecz przeistoczy się w trwałą i stałą współpracę, cementującą coraz bardziej sojusz robotnika i chłopa.

Następnie przemawiali przedstawiciele ekipy robotniczej i dyrekcji MZK, którzy jednogłośnie stwierdzili, że tylko we wzajemnej, ścisłej łączności robotnika i chłopa będzie można podnieść ze zgliszcz zniszczony kraj i stworzyć pełny dobrobyt mas. Zebrani w liczbie 300 chłopi, przyjmowali przemówienia burzliwymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski".

Po uroczystościach całą ekipę robotniczą zaproszono na wspólny obiad, *który odbył się w serdecznej i miłej atmosferze.*

Korespondent „Głosu" z MZK
Jan Szałkiewicz

To i owo

Nie tędy droga

„Proletariusz-rewolucjonista Gorki — czytamy w głębokim artykule W. Surkowa pt. „Pamflety M. Gorkiego o Ameryce" („Literatura Radziecka" w języku polskim, Nr 1) — nieraz występował przeciwko potwornej dyskryminacji rasowej, która stała się w USA ohydnym powszednim zjawiskiem. Pełen oburzenia pisał o „białych dzikusach", linczujących Murzynów, i domagał się surowej kary dla wysokich urzędników, skazujących na krzesło elektryczne ludzi, których jedyną winą jest ich czarna skóra".

Dawno przed wojną pisał swe pamflety o Ameryce genialny twórca realizmu socjalistycznego. Jakież pamflety pisałby, gdyby dożył do naszych czasów, czasów, w których dyskryminacja rasowa, narodowościowa i wyznaniowa została rozpętana przez czynniki rządowe USA do astronomicznych wręcz rozmiarów! Jedno tylko mogłoby dziś cieszyć wielkiego pisarza: że wystąpień przeciw tej dyskryminacji jest coraz więcej, że mają one charakter masowy, że mobilizują opinię całego niemal świata.

Największe zasługi ma tu ojczyzna Gorkiego — Związek Radziecki, obok niego kraje demokracji ludowej, obok nich — czynniki postępowe wszystkich narodów świata. Wśród tych czynników, którym leży tak głęboko na sercu przyjaźń i miłość człowieka do człowieka próżno byśmy szukali jakiegoś udziału organizacji, która w swym programie szermuje hasłem miłości bliźniego. Ściślej mówiąc — daremnie byśmy tutaj szukali udziału najwyższego kierownictwa tej organizacji — Watykanu. Wręcz przeciwnie: jak ogólnie wiadomo — wbrew intencjom mnogich rzesz katolickich świata — Kuria rzymska w nader zażyłych stosunkach pozostaje z innowierczym szefostwem dręczycieli rasowych, narodowościowych i wyznaniowych USA. Znana jest dobrze gotowość do wszelkich usług wobec satrapów USA — samego papieża Piusa XII i dlatego... Dlatego z wielkim zdziwieniem przeczytaliśmy w „Tygodniku Powszechnym" wzmiankę z melancholijną pretensją stwierdzającą, że zbyt mało Murzynów amerykańskich nawraca się na katolicyzm.

Redakcja „Tygodnika Powszechnego" nie jest, naturalnie, łaskawa zastanowić się nad przyczyną tej sprawy, uważając snać, iż Murzyni USA są już tacy „ciemni", iż nie dostrzegają sielanki Pius XII — Truman — Ku — Klux — Klan. A przecież ta czuła sielanka, to serdeczne współżycie głowy kościoła z największymi prześladowcami jego wyznawców, nie bardzo chyba zachęca do nawracania się na katolicyzm? Bądź co bądź „nawet Murzyn" szuka w religii zasad Pisma św., a nie ideologii hitlerowskiej, którą — ku oburzeniu wszystkich wiernych świata — lansuje miłościwie Pius XII i jego watykańska „siedziba".

E. Tam

Zwiedzamy małe zakłady pracy

Osiągnięcia i braki Łódzkiej Dmuchalni Szkła

Plan produkcyjny przekroczony — ale załoga pracuje w opłakanych warunkach

Poważne zadania stoją przed nowopowstałą organizacją podstawową

Jesteśmy w sali produkcyjnej **Łódzkiej Dmuchalni Szkła.** Z szumem płonie gaz w małych palnikach bunsenowskich. Pochylone nad stołem robotnice zręcznymi ruchami obracają nad płomieniem długie szklane rurki, które w miarę obrotów przybierają coraz to inne kształty. Zwężona rurka, lekko wyciągnięta z obu końców, staje się ampułką, inna znów zatopiona półkoliście tworzy probówkę. Trzeba jeszcze lekko nadmuchać rurkę, aby sprawdzić, czy jest dostatecznie zatopiona i nadać jej ostateczne kształty, i już probówka czy ampułka są gotowe. Robotnica bierze z kolei następną rurkę i znów rozpoczyna się ten sam proces.

Na stole leżą obok siebie równo ułożone ampułki i próbówki. Są wszystkie tak jednakowych rozmiarów, że trudno wprost uwierzyć, iż ręka ludzka zdolna jest do tak doskonałej dokładności wykonania.

Przyglądamy się teraz twórcom tych drobnych, a jakże potrzebnych artykułów. Robotnice, gdyż tych jest przeważająca większość, to młode dziewczęta, z których duża część dopiero niedawno rozpoczęła pracę. Lecz już po trzech tygodniach nauki nabrały one takiej wprawy, że niczym nie ustępują starszym pracownikom.

Czasem jednak zdarza się i najlepszym spośród załogi, że nagle pęka zbyt mocno nadmuchana lub wyciągnięta rurka szklana. Wtedy maleńkie kruszyny rozżarzonego szkła rozpryskują się wokoło.

— Potrzebne tu są okulary ochronne — nasuwa się z miejsca uwaga. W ślad za jednym spostrzeżeniem występują dalsze na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w Dmuchalni. W sali jest duszno, płonący gaz nagrzewa i przesyca powietrze podczas 8-miu godzin pracy. Napróżno jednak szukamy wzrokiem wentylatorów w sali. Nie ma ani jednego.

— Dlaczego? — pytamy przewodniczącego Rady Zakładowej? — Co robi referat bezpieczeństwa i higieny pracy? Dlaczego nie interweniuje Rada Zakładowa, lub organizacja partyjna?...

* * *

Łódzka Dmuchalnia Szkła, zatrudniająca już ponad 70 osób, nie posiada referenta higieny i bezpieczeństwa pracy. Nie ma w ogóle nikogo, kto by z ramienia administracji zajmował się tymi sprawami. Rada Zakładowa istnieje, ale na skutek własnej nieudolności i samowładztwa kierownictwa zepchnięta została do roli instytucji formalnej, bez praktycznej możliwości działania. Organizacja partyjna zaś powstała tu dopiero 2 tygodnie temu, więc w tak krótkim okresie czasu nie zdołała jeszcze objąć całokształtu zagadnień i wpływać na zmianę stosunków, panujących w zakładzie. Istnieje wprawdzie czynnik nadrzędny ponad kierownictwem Dmuchalni, a jest nim Dyrekcja Przemysłu Miejscowego, ale... Mieści się ona na ul. Piotrkowskiej, podczas gdy Dmuchalnia na ul. Targowej. Odległość tę pokonywają pracownicy Dmuchalni, aby przenieść sprawozdania produkcyjne ze swego zakładu, lecz pracownicy Dyrekcji rzadko odwiedzają Dmuchalnię. Kierownik Wydziału Chemicznego Dyrekcji poinformowany jest, że **zakład wykonał w lipcu plan produkcyjny w 155 procentach,** ale nie wie, w jakich **warunkach** wypracowali go robotnicy. Jeżeli uwzględnimy przy tem, że Dmuchalnia Szkła jest przedsiębiorstwem państwowym, od którego mamy prawo wymagać, aby zatrudnieni tu robotnicy pracowali w lepszych warunkach, niż w zakładach prywatnych i aby byli otoczeni należną im opieką, zrozumiałe jest, że panujące tu warunki pracy oceniamy jako **niedopuszczalne.**

W Dmuchalni jeszcze **nie zorganizowano dotychczas współzawodnictwa pracy.** Dlaczego? Przecież jest wielu robotników, przekraczających bazy akordowe, a nawet ci, którzy nie mają wybitniejszych wyników pracy — jak sami oświadczają — chętnie wzięliby w nim udział. Więc co za przeszkody uniemożliwiają organizację współzawodnictwa?

— Brak nam regularnej dostawy surowca, co wywołuje częste postoje — odpowiada kierownictwo Dmuchalni i Dyrekcja Przemysłu Miejscowego, ale wymienione wyżej czynniki nie robią jednak nic, aby zapewnić zakładowi stałą dostawę rurek szklanych, zaś Rada Zakładowa uważa sytuację za usprawiedliwioną i nie próbuje nawet zorganizować współzawodnictwa pracy.

* * *

Zrozumiałe jest, że na tle takich stosunków przed nowopowstałą organizacją partyjną stają bardzo poważne i odpowiedzialne zadania.

Towarzysze z Dmuchalni, układając plan pracy swej nowej organizacji podstawowej, oprócz zadań wewnętrznych, jak szkolenie ideologiczne, tworzenie grup agitatorów i udzielanie pomocy licznej organizacji ZMP-owskiej, **powinni zwrócić specjalną uwagę na nawiązanie ścisłej współpracy z kierownictwem zakładu. Bezwzględnie trzeba, aby ta współpraca przyczyniła się do wspólnego usunięcia trudności produkcyjnych, aby jak najszybciej w Dmuchalni zorganizowane zostało współzawodnictwo pracy i polepszyły się warunki higieny i bezpieczeństwa pracy.**

Jeżeli działalność organizacji podstawowej pójdzie po tej linii, Łódzka Dmuchalnia Szkła pokona wreszcie swe zaniedbania i stanie się zakładem przodującym w swej branży, a pracownicy, otoczeni należytą opieką, jeszcze bardziej podniosą wydajność swej pracy.

R. Sch.

W kraju socjalizmu

Wszystko dla człowieka

II.

„Wielkość pracy i wyniki jej w Związku Radzieckim są piękniejsze niż poezja". Jakże trafna jest ta wypowiedź tow. Józefa Boka autora pięknej książki „Na Uralu". Każda książka i każdy utwór poetycki, mówiący o ludziach radzieckich, wydaje się tam, na miejscu, blady. Dzieje się to nie tylko dlatego, że realne życie w kraju socjalizmu jest lepsze, piękniejsze ale przede wszystkim dlatego, że życie widziane własnymi oczami jest inne, niż w książkach.

Cztery tygodnie pobytu w tak ogromnym kraju — to bardzo mało, to po prostu jak gdyby tylko chwila. Jednakże dość jest tej chwili, by uchwycić najważniejsze cechy życia człowieka radzieckiego. Praca, nauka, kultura i zabawa tworzą tam nierozerwalną całość. Jest to zasadnicza i najważniejsza cecha życia ludzi radzieckich, cecha która odróżnia ich od ludzi całego świata. Widziałam fabrykę samochodów „Zakłady Imienia Stalina". Jest to fabryka-kolos, licząca kilkadziesiąt tysięcy robotników, w tym wielki procent kobiet i młodzieży Co kilka minut wydaje ona gotowy samochód. Widziałam fabrykę im. Lenina, stalingradzką fabrykę traktorów im. Dzierżyńskiego. Oglądaliśmy ludzi pracy w magazynach, w instytucjach itp. O każdej fabryce i o każdej instytucji należy pisać osobno. Jedno należy stwierdzić: ludzie pracują ciężko, uporczywie i ofiarnie. Pracują nie „urzędowo", ale z całkowitą świadomością, że ich praca służy całemu społeczeństwu. Temu samemu celowi — pracy dla całego społeczeństwa — podporządkowany jest cały tryb pracy urzędów i instytucji — nacechowane

BARBARA BEATUS

są one troską o człowieka, o jego wygodę. Magazyny towarowe i spożywcze otwarte są również w dni wolne od pracy, gdyż w te właściwie dni człowiek pracy spokojnie może robić sobie poważniejsze zakupy. Dla tego też powodu magazyny spożywcze (i zakłady fryzjerskie) codziennie czynne są do godz. 11-ej wieczór.

W magazynach moskiewskich znajdujemy, wszystko czego tylko zapragniemy — w spożywczych — od soli do pieczonych gęsi, a w towarowych — od igły do fortepianu. Byłam kilkakrotnie i o różnych porach dnia w tych magazynach. Przez przepiękne sale magazynów przepływają bezustannie dziesiątki tysięcy kupujących — robotnicy, kołchoźnicy inteligencja. Gdy się wchodzi do magazynu przerażają człowieka na pierwszy rzut oka — kolejki: „Nic tu dzisiaj nie obejrzymy i nie kupimy" — stwierdziliśmy pochopnie. Zapomnieliśmy, my Polacy — którzy liczymy sobie dopiero pięć lat nowego życia, zapomnieliśmy, że za ladą magazynu i przy kasie siedzi człowiek radziecki — wychowany w kraju socjalizmu przez trzydzieści lat. Sprzedaż i przyjmowanie pieniędzy odbywa się z błyskawiczną szybkością. Nie ma tam panienek, które podczas pracy czyszczą sobie paznokcie i pudrują noski. Pouczająca dla nas Polaków jest także cierpliwość sprzedawczyń dla klienta. Kołchoźnica może oglądać 15 lalek, aż się zdecyduje na kupno jednej, może oglądać 10 wzorów jedwabi i kretonu by w końcu dojść do wniosku, że nie kupi narazie. Kupująca wybiera, a sprzedawczynie załatwiają przez ten czas dziesięć innych klientek.

Tak samo jest w urzędach, kolejach, tramwajach. Tak samo — dla dobra, dla wygody, dla korzyści człowieka — pomyślana jest praca w metrze; co dwie minuty pociąg i codzień — półtora miliona ludzi przewija się przez stację. Nie ma ścisku, bo kasjerki z błyskawiczną szybkością sprzedają bilety i z taką samą szybkością odbierają bilety przy wejściu.

Ludzie pracują ciężko wszędzie — w muzeach, teatrach, kinach — robotnicy, kołchoźnicy, inżynierowie, technicy, lekarze — wszyscy pracują świadomie, w przeświadczeniu, że służą naprawdę ogółowi.

Że tę świadomość zdobyli w ciężkim doświadczeniu i trudzie, o tym wiemy z historii i literatury i o tym wie i opowiada każdy napotkany robotnik w Moskwie.

Ale trud został sowicie wynagrodzony. Moskwiczanie z dumą mówią o swoim życiu kulturalnym o rozkwicie radzieckiej nauki i sztuki. Bo też i mają z czego być dumni.

Co mówi przodownik najlepszego zespołu farbiarskiego PZPJG Nr 1

Oddajemy dziś głos przodownikowi najlepszego zespołu farbiarskiego w PZPJG Nr 1, **tow. Feliksowi Mariaśikowi:**

„Niektórzy przypuszczają, że w naszym oddziale nie istnieje współzawodnictwo, i tym wszystkim muszę powiedzieć, że się bardzo mylą. Podobnie, jak i w innych oddziałach produkcyjnych, współzawodnictwo odgrywa u nas bardzo poważną rolę. Tak samo bowiem ubiegamy się między sobą o jak najlepszą jakość i największą ilość produkcji. Pracujemy także zgodnie z naszym planem oszczędnościowym, w myśl którego konkretnie wykorzystujemy barwniki. Nie wolno u nas zmarnować wody, zawierające roztwór drogocennych barwników.

Współzawodnictwo zwiększa wydajność i jakość. Dlatego też wzywamy do współzawodnictwa w III etapie wszystkie zespoły w naszej farbiarni".

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Opieka załogi PZPJG Nr 8 nad trzema szkołami

Komitet Opiekuńczy w Państwowych Zakładach Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 8 roztoczył opiekę nad trzema szkołami, a mianowicie: nad XII Gimnazjum i Liceum przy ul. Mackiewicza 9, nad Szkołą Powszechną Nr 118 przy ul. Hipotecznej i nad Szkołą Powszechną przy ul. Rybnej.

Tak się szczęśliwie złożyło, że remonty w tych szkołach zostały już dawniej przeprowadzone, jak również szkoły są już od miesiąca zradiofonizowane.

Z powyższych względów opieka Komitetu naszych zakładów nad tymi uczelniami może być szczególnie wydajna na odcinku stałego ideologicznego oddziaływania załogi naszych zakładów oraz pomocy materialnej w dziedzinie wyposażenia szkół w biblioteki i sprzęt naukowy.

Oddziaływujemy ideologicznie na szkoły, będące pod naszym patronatem, w drodze stałej łączności z nimi. Uczniowie tych szkół są częstymi gośćmi w naszych zakładach, zapoznają się z życiem robotnika i na odwrót — w szkołach często zastać można robotników naszych zakładów. Pomogliśmy uczniom XII-go Gimnazjum i Liceum przy budowie boiska sportowego, przy organizacji stołówki szkolnej i założeniu ogródka warzywnego. Dostarczamy uczniom tych 3-ch szkół taboru na urządzane w nich wycieczki.

Nową — od niedawna stosowaną u nas formą współpracy ze szkołami — jest organizowanie wspólnych państwowych uroczystości i akademii.

Plany naszej pomocy na najbliższą przyszłość obejmują szczególnie ważny punkt — pomoc finansową przy zakupie sprzętu sportowego dla drużyn szkolnych i książek dla bibliotek szkolnych.

Idea opieki zakładu pracy nad szkołą jest niezwykle popularna wśród członków naszej załogi, rozumiemy bowiem, że przez nasz wpływ na szkoły młodzież tych szkół wychowuje się w duchu demokratycznym, w duchu zrozumienia interesów klasy robotniczej, że młodzież ta wyrośnie na przykładnych obywateli Polski Ludowej.

Bocheński
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPJG Nr 8

Wieści ZSRR

200-LECIE URODZIN RADISZCZEWA

Społeczeństwo radzieckie przygotowuje się do uroczystego obchodu 200-lecia urodzin wielkiego rosyjskiego pisarza-rewolucjonisty i filozofa Aleksandra Radiszczewa.

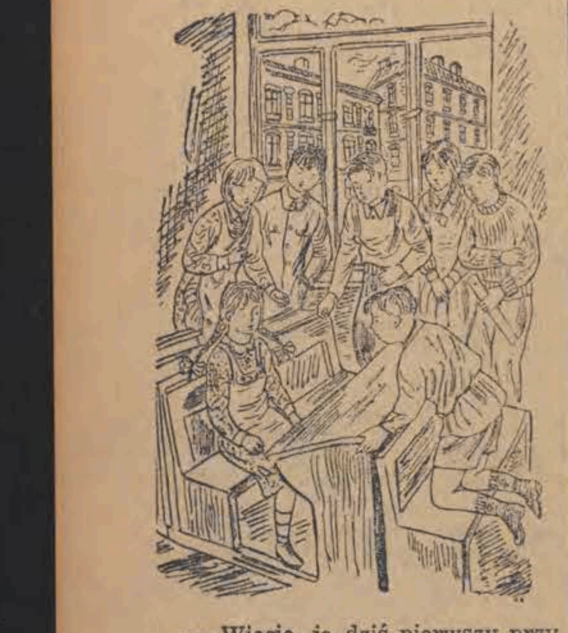
Z tej okazji odbędzie się specjalna połączona sesja wydziałów literatury i języka oraz historii i filozofii Akademii Nauk ZSRR. Na sesji wygłoszone zostaną referaty o życiu i działalności Radiszczewa, oparte na nieznanych dotychczas materiałach, znalezionych w archiwach leningradzkich.

W Leningradzie organizuje się wystawę poświęconą pamięci Radiszczewa. Nakładem wydawnictw radzieckich ukazują się prace wielkiego działacza oraz książki o nim.

PROMYK

L. Pantelejew
NOWA
(Tłumaczyła Helena Bobińska)

Na ulicy jeszcze niezupełnie było widno i niebieskie cienie leżały na zaspach bielutkiego, w nocy spadłego śniegu, a Wołodia Bessonow biegł już do szkoły. Śpieszył się bardzo, najpierw dlatego, że było mroźno — mówiono, że takich mrozów, jak tego roku, nie widzia on zbt pilnym i nadzwyczajnym bardzo się chciało przyjść do klasy pierwszym. W ogóle nie był on zbyt pilnym i nadzwyczajnym uczniem. Kiedy indziej potrafił się nawet spóźnić. Ale tego pierwszego dnia, po długich, nie kończących zda się, wakacjach — chciało mu się właśnie przyjść pierwszym i później powtarzać przy każdej sposobności:



— Wiecie, ja dziś pierwszy przyszedłem.

Nie zatrzymał się nawet, żeby popatrzeć na ogromne, biało pomalowane czołgi, które przeciągały właśnie ulicą, kołysząc się i turkocząc ogłuszająco. Zresztą nie było w tym nic ciekawego. Czołgów spotykało się w mieście bodajże więcej niż tramwai. Przez chwilę zatrzymał się tylko na rogu, ażeby posłuchać radia. Nadawano komunikat Biura Informacji. Radio chrypiało, jakby było przeziębione. Wołodia połowy nie zrozumiał, postał chwilę, pociągnął nosem i pobiegł dalej.

W szatni paliła się jeszcze niebieska lampka. Stara dozorczyni drzemała obok pustych wieszadeł, oparłszy głowę o drewniany kuntuar.

— Dzień dobry! — wrzasnął Wołodia rzucając swoją tękę na kontuar.

Staruszka zerwała się przestraszona, mrugając oczami.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry! Dobrego apetytu! — trajkotał Wołodia zdejmując palto i kalosze.— A co! Wcześnie, prawda? Bo ja dziś pierwszy przyszedłem!

— A właśnie, że nie pierwszy, gaduło! — powiedziała staruszka przeciągając się i ziewając.

Wołodia obejrzał się i na sąsiednim wieszadle zobaczył malutkie palto z białym, kocim czy zajęczym, kołnierzem.

— A to dopiero! — pomyślał nadąsany — jakaś smarkata przegoniła mnie o pół kilometra. — Próbował na oko określić czyje to palto. Ale nie mógł sobie jakoś przypomnieć, żeby któraś dziewczynka z ich klasy miała palto z zajęczym kołnierzem.

— To widać z innej klasy dziewczynka — pomyślał. — A z innej klasy nie liczy się. Więc i tak jestem pierwszy. I krzyknąwszy staruszce „dobranoc" — schwycił tekę i pobiegł na górę.

W klasie, w jednej z pierwszych ławek siedziała dziewczynka. Była to jakaś obca dziewczynka, drobna, chudziutka, z jasnymi warkoczykami i zielonymi przy nich kokardkami. Ujrzawszy ją, Wołodia pomyślał, że przez omyłkę wszedł do cudzej klasy. Cofnął się nawet do drzwi. Ale spostrzegł, że to wcale nie cudza klasa, a jego własna — czwarta klasa. Oto na ścianie wisi rudy kangur z podniesionymi łapami, oto kolekcja motyli w pudełku za szkłem, oto jego własna ławka.

— Dzień dobry! — zawołał — Dobrego apetytu! Skąd się tu wzięłaś

— Ja jestem nowa — powiedziała dziewczynka bardzo cicho.

— Co? — zdziwił się Wołodia. — A dlaczego w zimie? I na cóż ty tak wcześnie?

Dziewczynka wzruszyła ramionami i nic nie odrzekła.

— Być może,, nie do tej klasy weszłaś? — spytał chłopiec.

— Do tej — do czwartej B — odpowiedziała dziewczynka.

Wołodia pomyślał, podrapał się za uchem i zawołał:

— Aha! Ja pierwszy cię zobaczyłem.

Przeszedł do swej ławki, obejrzał ją uważnie pomacał pulpit — wszystko było w porządku — pulpit podnosił się i opuszczał jak należy.

W tej chwili weszły do klasy dwie dziewczynki. Wołodia zatrzasnął pulpit i krzyknął:

— Kumaczowa! Szmulińska! Witajcie, dzień dobry! Mamy nową! Ja pierwszy ją zobaczyłem!

Dziewczynki przystanęły i również ze zdziwieniem spojrzały na nową.

— Naprawdę! Nowa?

— Tak — powiedziała dziewczynka.

— A dlaczego to w zimie? A jak się nazywasz?

— Morozowa — powiedziała dziewczynka.

W tej chwili weszło jeszcze kilkoro dzieci. Później jeszcze ktoś. I wszystkim Wołodia opowiadał:

— Chłopcy! Mamy nową! Nazywa się Morozowa! Ja pierwszy ją zobaczyłem!

Nową obstąpili wszyscy. Oglądano ją, rozpytywano. Ile ma lat? I jak się nazywa? I dlaczego zimą wstępuje do szkoły?

— Ja nie tutejsza — dlatego — powiedziała dziewczynka.

— Co to znaczy nietutejsza? Coś ty — nie Rosjanka?

— Rosjanka. Ale ja z Ukrainy przyjechałam.

— Ale! Naprawdę?

— Naprawdę! odrzekła dziewczynka.

Odpowiedziała cicho i krótko. I choć nie była zmieszana — wydawała się jakaś smutna i roztargniona. I ciągle zdawało się, że chce westchnąć.

— Morozowa, chcesz, będziemy siedziały razem — zaproponowała jej Liza Kumaczowa. Obok mnie jest wolne miejsce.

— Wszystko jedno — jak chcesz — odpowiedziała nowa i przesiadła się do Lizy.

Tego dnia, prawie cała klasa przyszła wcześniej niż zwykle. I choć nie widzieli się wszystkiego dwa tygodnie — ale w ciągu tego czasu nabrało się tyle nowin, jak w innym czasie za całe lato.

W dom Wani Michajłowa trafiła bomba — a jego wraz z matką i siostrzyczką zasypało w schronie i dwa dni ich odkopywano. Tola Siemionow mieszkał za miastem: widział na „własne oczy", jak nasze baterie przeciwlotnicze zbiły prawdziwego niemieckiego „Messerszmita". Brat Żorżika Siemionowa, znany narciarz i futbolista, poszedł na front jako ochotnik. U Luby Karancowej wstąpiła do armii prawie cała rodzina. Dwaj bracia, ojciec i wujek. Starsza siostra Szmulińskiej wygrała na loterii państwowej trzy tysiące rubli i wszystko co do kopiejki oddała na fundusz obrony. Wołodia Bessonow żadnych nowin nie miał, ale zaraz na poczekaniu je wymyślił: że w ich dom trafiły cztery zapalające bomby i on trzy zadeptał walonkami, a czwartą, kiedy już walonki zaczęły się palić, zapluł, przyniósł do domu postawił na komodzie.

Wołodii nie uwierzono. Wiedzieli wszyscy, że jest blagier, ale pozwolili mu zmyślać, bo to było zabawne i dlatego jeszcze, że bardzo śmiesznie o tym opowiadał.

Tak się zagadali, że zapomnieli o nowej i nie zauważyli, kiedy czas minął. Za oknem już zupełnie się rozwidniło i w korytarzu zadźwięczał dzwonek jakoś niezwykle głośno i uroczyście. Dzieci szybciej niż zwykle zajęły swoje miejsca w ławkach. Tymczasem do klasy wpadła długonoga Wiera Makarowa.

— Chłopaki i dziewczyny — krzyknęła, — Wiecie . . . nowina!

— Co? Co takiego? jaka nowina? — wołano dokoła.

— Wiecie, u nas jest nowa . . .

— Cha-cha! — zaśmiały się dzieci. — Też nowina! Dawno już wiemy!

— Nowa nauczycielka — dokończyła Wiera.

— Nauczycielka?

— Aha! Zamiast Eleonory Matwiejewny. Och, gdybyście wiedzieli! — Wiera klasnęła w swoje długie ręce. — Śliczna, młodziutka. Oczy niebieskie, a włosy:::

(dalszy ciąg nastąpi)

Nasza harcerska „Służba Polsce"

HSP — maleńkie trzy litery, a ileż one znaczą. Wie o tym każde z nas. I wie nie z pogadanek, nie z referatów, ale z twardej, poważnej pracy. Nie mówimy przy tym wielkich słów, nie spełniamy bohaterskich czynów, ale codziennie i zwyczajnie pracujemy. Każde z nas wie, jak bolą ręce po pracowitych godzinach spędzonych w polu, każde z nas wie, jak trudno jest wytłumaczyć dziecku, które ma poprawkę z arytmetyki, co to jest ułamek niewłaściwy, każde z nas wie ile trudu kosztuje zorganizowanie ogniska dla miejscowej ludności. Ogniska, które będzie pełne treści i pozostawi po sobie pewną wartość widzowi. To nasza cegiełka w pracy kulturalno oświatowej.

Każde z nas wie, że musi coś umieć, aby móc udzielić pierwszej pomocy kobiecie, która skaleczyła rękę przy pracy. Każde z nas wie, ile wysiłku trzeba, aby zorganizować dzieciom oddanym nam pod opiekę, miłą i pożyteczną zabawę, aby nauczyć je czystości i grzeczności. Aby podołać tym wszystkim zadaniom, musimy wiele umieć. Zdajemy sobie sprawę, że nasza harcerska praca jest potrzebna i tym owocniejsza, kiedy pracujemy wszyscy razem.

Dziś Harcerska Służba Polsce daje nam prawo do dumy, że nasz wysiłek, jest obok wielu innych, równie potrzebny dla kraju.

To niezłomne przekonanie jednoczy nas w jedną silną gromadę, pod sztandarem pracy dla Ojczyzny, Ojczyzny wolnej i sprawiedliwej Ojczyzny, która ma prawo wymagać od nas pracy i jeszcze raz pracy. To wszystko mieszczą w sobie trzy litery HSP.

B. J.

W dniu święta narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej



Dzieci nasze, powracające z wczasów letnich, oczekuje uroczysta inauguracja roku szkolnego. Dzieci rumuńskie — po powrocie z kolonii letnich i obozów — czeka jeszcze przedtem wielki uroczysty obchód święta narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej, które przypada na koniec wakacji, właśnie w dniu dzisiejszym.

Dzieci rumuńskie, którym ustrój demokracji ludowej podobnie jak u nas zapewnił nowe warunki życia, warunki, jakich nigdy nie miała młodzież rumuńska za panowania zdradzieckich królów Karolów i Michałów — z całym entuzjazmem i radością, do której i my się przyłączamy, obchodzi święto swojej Republiki.

(Na zdjęciach: dzieci robotników i chłopów rumuńskich w drodze na wczasy w góry i nad morze).

RZECZY CIEKAWE

NAJPIĘKNIEJSZY PARK BOTANICZNY W LEGNICY

Słynne przed wojną na całym Dolnym Śląsku ogrody i parki legnickie zajmowały powierzchnię przeszło 100 ha. Park botaniczny składał się z ogrodu palmowego, w którym znajdowały się tropikalne rośliny oraz różne gatunki róż. W zimie przechowywano je w specjalnych cieplarniach.

Park botaniczny został zniszczony w czasie działań wojennych, lecz obecnie powraca do swej dawnej świetności.

BAKTERIE WSKAZUJĄ ŹRÓDŁA NAFTOWE

Geologowie radzieccy odkryli nowy sposób wykrywania źródeł naftowych. Jest to bakcyl, rozwijający się jedynie w skałach, przesiąkniętych gazami palnymi.

ILE JEST GATUNKÓW MOTYLI?

Uczeni stwierdzili, że na świecie istnieje przeszło 100 tysięcy różnych gatunków motyli. Najbarwniejsze i największe spotyka się w Indiach i Ameryce Południowej.

MASZYNA KOPIE I ZBIERA KARTOFLE

Ostatnio w ZSRR skonstruowano swego rodzaju kombajn maszynowy, który nie tylko automatycznie kopie, lecz i zbiera wykopane kartofle.

Całość składa się z kilku części: ostrego narzędzia, rozpruwającego ziemię, właściwej kopaczki, wybierającej kartofle na powierzchnię ziemi, cylindra, w którym kartofle automatycznie oczyszczane są z ziemi, oraz elewatora, który zbiera kartofle i przenosi je do wagonu przyczepki.



Ulubienica dziatwy w Łódzkim Ogrodzie Zoologicznym

Maciuś buduje Trasę O-K

Wszyscy z pewnością słyszeliście o wspaniałej trasie W—Z. A wiele z Was na pewno było na trasie i podziwiało jej cuda. Czy słyszeliście również coś o trasie O—K? Chyba każde z Was wzruszy ze zdziwieniem ramionami i pomyśli, że zaszła tu jakaś pomyłka. A jednak, nie.

W ubiegłym tygodniu wybrałem się do Spały, do obozu harcerskiego. Deszczyk kropił rzęsiście, tworząc wielkie kałuże, po których uporczywie człapałem w kierunku obozu. Przed samym wejściem znów kłopot. Przez dość szeroką strugę biegły trzy wyślizgane belki. To miało wyobrażać mostek, oczywiście tylko dla tych, którzy są mistrzami akrobatyki. Miałem do wyboru, albo brnąć przez strumyk, albo... przejść przez kładkę.

Postawiłem jeden krok, poślizgnąłem się, drugi krok, straciłem równowagę, trzeciego już nie zdążyłem postawić na kładce, ugrzązłem w błotnistym dnie strumyka.

Gdyby się na tym skończyło, nie pisałbym o nieprzewidzianej kąpieli nóg, ale to jest dopiero początek tej historii z trasą O—K.

Zdziwicie się jeszcze więcej, kiedy Wam powiem, że właśnie brnąłem po błocie i wodzie na tajemniczej spalskiej trasie O—K. Tylko, że przyszedłem za wcześnie, trasa była dopiero zaczęta.

Na drugim brzegu strumyka, nad błotnistą łączką błyszczała wielka tablica z napisem: „Uwaga! Roboty drogowe drużyny zuchowej „Mostostal"! A za tablicą długi szereg dziewcząt i chłopców, żywo machających lśniącymi łopatami! Rośnie na ciemnej zieleni łąki żółty pas nasypanej ziemi.

— Budujemy trasę O—K!

Spoglądam, kto to krzyknął? Toż, to Maciuś!

— Tak, druhu Redaktorze! Nikt już nie będzie człapał po błocie, ani nie będzie brodził w strumyku -- mruga do mnie figlarnie.

Szur! Szur! Szeleści milionami ziarenek sypany piasek, niknie w mokrej trawie, ale już następne łopaty pokrywają błoto. Rośnie trasa O—K!

— Dlaczego trasa O—K? — Pytam Maciusia.

— Obok naszego obozu harcerskiego jest kolonia dziecięca, na której mamy swe zajęcia. Prowadzimy zabawy z dziećmi, świetlicę kolonijną, zorganizowaliśmy douczanie dzieci z wielu przedmiotów szkolnych. Tak codziennie maszerować obóz — kolonia, kolonia — obóz po mokrej łące, po błocie i wodzie już nam się znudziło i postanowiliśmy wybudować naszą drogę. Oto i cała tajemnica naszej trasy Obóz — Kolonia — kończy Maciuś i ze zdwojoną energią rzuca piasek. — A „Mostostal"— dodaje — to nasza drużyna zuchowa, przyjęliśmy nazwę od znanej załogi, która prowadzi prace przy odbudowie naszego kraju. Dziś ukończymy drogę, od jutra zaczynamy budować most przez strumyk.

Zgrzytają łopaty w piasku, a ja usiadłem na brzegu i wciągam buty. Brr! Mokre nogi. Ale to już ostatni dzień takich mokrych „przyjemności". Jutro będzie można swobodnie spacerować maciusiową trasą O—K!

Długo jeszcze tego dnia migały w słońcu łopaty na łące — wydłużała się droga umocniona darnią i faszyną.

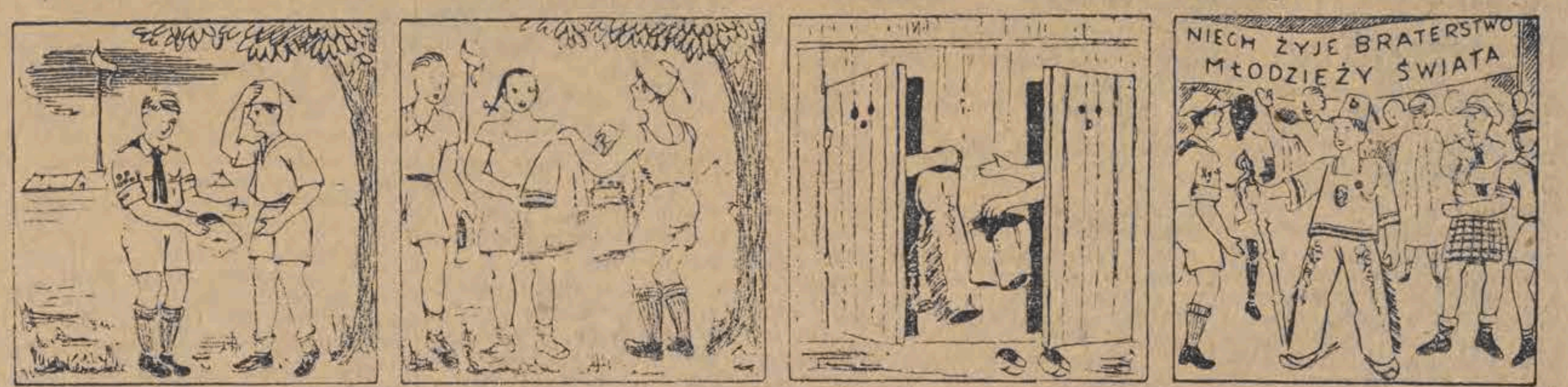
A od świtu stukały młotki i siekiery nad strumykiem — „Mostostal" budował most. Wprawdzie nie z żelaza i stali, lecz z drzewa, ale równie imponująco wyglądały ciosane okrąglaki i lśniące świeżością i żywicą deski.

Wieczorem „trasa O—K" była gotowa! Most przybrany zielenią, przed „trasą" szeroka wstęga zamyka drogę. Jest uroczysty moment otwarcia. Nastrój podniecenia i radości udziela się wszystkim. Radość bije z szeregów zuchowych, ustawionych wzdłuż trasy, radość maluje się na twarzach zebranej publiczności. W pierwszym szeregu, tuż przy wstędze stoją przodownice i przodownicy pracy na trasie Obóz — Kolonia. Olbrzymie bukiety czerwonych kwiatów w rękach. Ale, co to? Wzrok chyba mnie nie myli? Z za wielkiego bukietu widać płową czuprynę, a potem wychyla się zadarty nosek. Maciuś! A niech cię uściskam!

Na drogę trasy opada przecięta wstęga. W niebo wzbija się potężny krzyk radości i dumy. Co krzyczą? Niewiadomo, z pewnością każdy coś innego, każdy chce najgłośniej wyrazić swą radość. Aż wysokie sosny spalskie chylą swe wierzchołki i ciekawie oglądają dzieło zuchowego ludku — trasę O—K.

Maciusiowi spociły się oczy, nie ukrywa tego. — Mamy naszą trasę, zwyciężyliśmy błoto — szepcze wzruszony. — Druhu Redaktorze — Maciusowi poprzez „zapocone" oczy, jak piękne, wschodzące słonko, przebija ogromna radość — Redaktorze, na naszej trasie O—K poznałem prawdziwą radość pracy — i z dumą spogląda na olbrzymi czerwony bukiet kwiatów — nagrodę dla przodownika pracy.

Jak harcerz wymienił ubranie na Festiwalu Młodzieżowym w Budapeszcie



Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

W[illegible]k, dnia 23 sierpnia 1949 r.
Dziś: Filipa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
[illegible] Kolejowy — 4

A[illegible] [R]edakcji: R.S.W. „Prasa", Plac Kościuszki 16, telef. 2-50, godziny przyjęć 10—12.

To nie jest w porządku

„Zakonspirowane" zespoły najwyższej jakości w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 28

Kiedy rozmawiamy z towarzyszami PZPW Nr 28 o jakości produkcji, jaką zakłady oddają — odpowiadają nam, że — nie jest źle. Niektórzy mówią nawet, że jest dobrze.

Źle nie jest. To prawda! Ale czy jest dobrze?

Trudno byłoby nam z czystym sumieniem twierdząco na to pytanie odpowiedzieć. Tymbardziej, że wystarczy wziąć tylko do ręki sprawozdanie komisarza oszczędnościowego za pierwsze półrocze br. by stwierdzić, iż PZPW Nr 28 straciło dość poważne sumy na nieosiąganiu wyznaczonych im limitów, jakości produkcji.

Przeciętna za ostatni kwartał, wyrażająca się cyfrą 81 procent „primy" — nie jest najgorsza, ale nie jest granicą możliwości zakładu. n'

Podczas jednej z naszych wizyt w PZPW Nr 28 mówiliśmy, a to było gdzieś w końcu czerwca, o zespołach współzawodniczących z sobą, walczących o najwyższą jakość. Mówiliśmy wtedy, że przecież i Tomaszów może mieć ludzi takich jak Terpilakowa w Łodzi, że tomaszowskie zakłady wełniane również będą umiały bić się, zorganizowanie walczyć o jakość.

Wtedy na przeszkodzie stworzenia zorganizowanego współzawodnictwa stanął gorączkowy tok pracy, powodowany nieprzewidzianymi zmianami, jakie zaistniały na odcinku produkcji tkanin eksportowych. Poprostu — brak było czasu.

Ale przedstawiciele Rady Zakładowej przyrzekali, że zespoły najwyższej jakości po pierwszym lipca zostaną stworzone, a to samo mówiła nawet jedna z przodownic, z którą na ten temat rozmawialiśmy. Toteż będąc w tych dniach w PZPW Nr 28, byliśmy święcie przekonani, że zespoły te istnieją i interesowało nas jedynie — jak pracują, jakie są wyniki współzawodnictwa na tym odcinku, jaką opieką uczestnicy zespołów są otoczeni.

Ze sprawozdań, znajdujących się w sekretariacie Rady Zakładowej dowiedzieliśmy się na wstępie, że zespoły najwyższej jakości zostały stworzone i to aż... dwa. Dwa zespoły w skład których wchodzi 10 osób — w zakładzie zatrudniającym blisko 2 tysiące robotników.

Ale dobre i dwa zespoły. Jeżeli one będą umiały rzetelnie pracować z pewnością porwą ze sobą i innych członków załogi fabrycznej, z pewnością w niedługim czasie zespołów tych będzie więcej.

No, ale że jako zespoły te pracują od pierwszych dni lipca, a obecnie jest już trzecia dekada sierpnia — więc jakimi wynikami mogą się one poszczycić.

Z sekretarzem Rady poszliśmy sami na tkalnię szukać tych zakonspirowanych zespołów. Nie znaleźliśmy. Robotnicy, przodownicy pracy — nie wiedzieli nic o istnieniu tego rodzaju zespołów. Odeszliśmy z zakładu z niczym. Musimy czekać, aż powrócą z urlopów wymienieni wyżej towarzysze.

—o—

I tu tkwi sedno zagadnienia.

Pisaliśmy przed dwoma tygodniami o braku właściwego stosunku do przodowników pracy. Dziś — na tym konkretnym przykładzie stwierdzić możemy, że tego właściwego stosunku brak w odniesieniu do całej akcji współzawodnictwa.

Bo jakto:... żeby Rada Zakładowa, Organizacja Partyjna, Dyrekcja — nie znała nazwisk przynajmniej kierowników dwu pierwszych zespołów najwyższej jakości:.. Tu coś nie jest w porządku.

Przecież na pracę tych zespołów winny być zwrócone oczy całej załogi fabrycznej. O dziesiątce, która do zespołów weszła — winno się mówić i nie tylko mówić. Zawsze i ciągle powtarzamy o konieczności wyciągania wniosków, o przekazywaniu doświadczeń przodowników pracy, o uczeniu się na ich osiągnięciach — a tu w praktyce rzecz wygląda w ten sposób, iż nie tylko że nie zna się pierwszych wyników nowych zespołów, ale nie wie się, gdzie te zespoły pracują.

A może tych zespołów nie ma? — a figurują tylko w sprawozdaniu...

Tego rodzaju stan nie może trwać długo. Nie wolno dopuścić do swego rodzaju zbiurokratyzowania współzawodnictwa pracy, polegającego na wciągnięciu kogoś na listę i jednorazowym obliczaniu wyników po zakończeniu kwartału, i to obliczaniu bardzo schematycznym. Sprawa współzawodnictwa — to nie tylko sprawa referenta czy przewodniczącego Komitetu Współzawodnictwa! To jest sprawa wszystkich! I Rady Zakładowej i Organizacji Partyjnej i Dyrekcji i całej załogi i nawet ludzi z poza zakładu. Przodownik pracy z PZPW Nr 28 winien być i jest własnością i innych zakładów. Jest własnością tomaszowskiego proletariatu. Całej polskiej klasy robotniczej.

Wydaje nam się, że wolno żądać, by zagadnienie to wzięli do serca towarzysze z PZPW Nr 28.

(jot)

Wędrówka po województwie

NOWE SKLEPY PAŃSTWOWE W ZDU[ŃSKIEJ] WOLI

Zduńska Wola odczuwała dotychczas br[illegible] sklepu, w którym mieszkańcy miasta i okolic mogli by zaopatrzyć się w tanią i dobrą [illegible]. Czyniąc zad[illegible] [illegible] [illegible] Centrala Handlowa [Prze]mysłu Odzieżowego otwiera w dniu 30 września dom odzieżowy, [gdzie] prowadzona będzie detaliczna sprzedaż wszelkiego rodzaju konfekcji i odzieży. Projektuje się również zatrudnienie na miejscu krawca - fachowca, który czynił by odpowiednie poprawki przy kupnie odzieży gotowej. Dom Odzieżowy powstanie przy Placu Zgody Nr 3.

Również przy tym samym placu w domu Nr 10 z dniem 1 września otwarta zostanie hurtownia Centrali Rybnej, która zaopatrywać będzie teren zduńsko - wolski w świeże i wędzone ryby. Działalność Centrali przyczyni się do wzrostu spożycia ryb, których wartość kaloryczna niejednokrotnie przewyższa wartość mięsa.

H.

SIERADZ CZYTA DUZO GAZET

W Sieradzu notuje się coraz większy rozwój czytelnictwa prasy wśród mieszkańców miasta i powiatu. W miesiącu lipcu poczta rozprowadziła następującą ilość pism prenumeratorom sieradzkim: 1028 egz. Chłopskiej Drogi, 5616 Gromady, 3069 Przyjaciółki, 2630 Głosu Robotniczego, 121 Trybuny Wolności i 21 Nowej Wsi.

Łącznie poczta rozkolportowała 12.429 pism z czego wynika, że co 11 mieszkaniec powiatu sieradzkiego prenumeruje gazetę. Niezależnie od poczty, Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" rozprowadziła w lipcu br. Głos Robotniczy w ilości 14.672 egz., Trybunę Ludu 8770 egz., Głos Chłopski 600, O Trwały Pokój 275 i Życie Partii 120 egz. Łącznie RSW „Prasa" rozprowadziła 24.437 egz. gazet. Jak z tego wynika, co trzeci mieszkaniec powiatu sieradzkiego czyta gazetę. Jest to bardzo poważne osiągnięcie.

Zch.

Troska o zdrowie ludności

Wojewódzki Urząd Zdrowia rozwija ożywioną działalność

Plan sześcioletni Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego przewiduje w każdej dziedzinie działalności, rozbudowanie istniejących placówek Zdrowia, a także budowę nowych. Prócz tego, prowadzone obecnie masowe akcje profilaktyczne i lecznicze, coraz bardziej rozszerzają swój zasięg. Przewiduje się objęcie zasięgiem akcji walki z chorobami liczniejszych rzesz ludności. Do najważniejszych należy walka z gruźlicą. Również akcja „W", prowadzona jest bardzo intensywnie, zaś w planie sześcioletnim inwestycje na ten cel znajdują odpowiednie pozycje.

Do niemniej ważnych dziedzin w zakresie walki o zdrowie człowieka, należy opanowanie szerzących się chorób zakaźnych. Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego różnymi drogami zmierza do zwalczania epidemii. Pierwszą jest szerokie uświadamianie ludności o przestrzeganiu higieny życia codziennego. Budowa basenów i kąpielisk w poszczególnych ośrodkach ułatwi korzystanie z częstych kąpieli i pryszniców, których na ogół ludzie pracy, zamieszkujący w domach nie posiadających urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych, są pozbawieni.

Wydział Zdrowia planuje zbudowanie czterech nowych kąpielisk. Mają one powstać w Wieluniu, Opocznie, Końskich i Zduńskiej Woli. Istniejące już w tej chwili kąpieliska poddane zostaną remontowi. Niektóre, jak na przykład w Piotrkowie i Przedborzu, zostaną przebudowane i przystosowane do coraz większej frekwencji. Wszystkie kąpieliska posiadać będą najnowocześniejsze urządzenia.

Poważnym momentem przy zwalczaniu epidemii jest zaopatrzenie wszystkich szpitali w konieczne środki i sprzęt dezynfekcyjny i dezynsekcyjny. W planie sześcioletnim moment ten jest przewidziany i należy przypuszczać, że te sprawy zostaną w okresie zaplanowania całkowicie załatwione.

Zła woda jest, jak wiadomo, w większości wypadków powodem zachorowań na ciężkie choroby infekcyjne, jak czerwonka, dur brzuszny i inne. Toteż zapewnienie ludności naszego województwa dobrej wody jest jednym z naczelnych zamierzeń Służby Zdrowia. W planie sześcioletnim przewiduje się wyremontowanie 1.026 studzien publicznych, co zapewni dobrą wodę szczególnie ośrodkom fabrycznym.

Celem ustawicznego przeprowadzania w terenie inspekcji sanitarnych i natychmiastowego stosowania środ[ków] [zapobiegawczych] w wypad[ku] [illegible] powstawania epidemii, w terenie postawieni zostaną kontrolerzy sanitarni. W tym celu zostanie wyszkolonych 120 kontrolerów.

Aby niesienie pomocy lekarskiej nie napotykało na przeszkody w postaci braku leków i aby ludność powiatów miała możność szybkiego zaopatrywania się w specyfiki, apteki zaopatrzone będą w konieczne medykamenty. Niefachowy personel aptek zostanie przeszkolony, względnie zastąpiony personelem fachowym.

Wszystkie zakłady Służby Zdrowia, jak szpitale, ambulatoria i inne — zaopatrzone zostaną w konieczny sprzęt lekarski i gospodarczy. Każdy szpital posiadać będzie aparaty rentgenowskie, instrumenty chirurgiczne, a także aparaty elektromedyczne i światłolecznicze.

Tak pomyślany w odniesieniu do odcinka walki z epidemiami plan na okres sześcioleni, da po zrealizowaniu pełną gwarancję systematycznego zmniejszania się ilości chorób zakaźnych, aż do ich zupełnej likwidacji.

Ogłoszenia drobne

Więcej troski wymaga

współzawodnictwo i racjonalizatorstwo

Fabryka Papieru w Pabianicach, na skutek nieregularnych dostaw materiałów pomocniczych i szeregu niezbędnych do produkcji artykułów znajduje się w trudnej sytuacji. Trzeba całego wysiłku wszystkich członków załogi, by plany produkcyjne zostały wykonane. Z całą uwagą i wyrachowaniem należy wyzyskać istniejące zapasy do nadejścia następnych transportów wspomnianych artykułów. Oszczędność musi się w tej fabryce stać hasłem dnia.

Ruch racjonalizatorski czy współzawodnictwo pracy — czynniki, które ułatwiają wykonanie planu i osiąganie dużych oszczędności są jednak w dalszym ciągu kopciuszkami w fabryce. Wciąż jeszcze ani zagadnienie racjonalizatorstwa ani współzwodnictwa pracy nie zostało postawione na należytym poziomie. Ani jednym ani drugim problemem nie zdolano jeszcze zainteresować załogi fabrycznej w dostatecznym stopniu.

Nie znaczy to jednak, że w fabryce papieru nie ma przodowników lub racjonalizatorów pracy. Są! Są to jednak raczej jednostki -pionierzy, którzy mimo wszystkich trudności i braku jakiejkolwiek efektywniejszej pomocy ze strony czynników fabrycznych, nie zniechęcają się i swym wysiłkiem zachęcają do wzmożonej pracy najbliższe otoczenie.

Do takich jednostek należy przodownik pracy Władysław Kłos wielokrotny zwycięzca w etapowym współzawodnictwie pracy Władysław Kłos pracuje w fabryce już od 12 lat, ostatnio jest zatrudniony przy „kalandrach". Przez kalander przechodzi gotowy już papier, by nabrać odpowiedniej zwartości i połysku.

— Widzicie — z dumą oprowadza nas ob. Kłos wokoło swej maszyny — taką maszynę to trzeba znać. Trzeba wiedzieć, gdzie co jest i jak ona chodzi. Wydaje się, że to tylko wałki, co się kręcą. Ale one mogą się różnie kręcić. Starczy, żeby jeden wałek nie szedł równo i cała robota na nic.

Lekkim pewnym ruchem przekręca ob. Kłos korbę huczącej maszyny. Trzeba wały bardziej zasunąć, połysk źle wychodzi — tłumaczy. Wszystko zależy i od gatunku papieru i własnej uwagi zręczności. Puścić maszynę można i szybciej i wolniej. Ale trzeba uważać, trzeba maszyny pilnować.

Wydawało by się, że jest to prosta recepta, na sukcesy, ale jednak nie wszyscy robotnicy w fabryce ją zrozumieli. Nie wszyscy mogą się pochwalić takimi wynikami jak ob. Kłos.

Kto jest Waszym najgroźniejszym rywalem? Pytamy ob. Kłosa. Mój własny syn. Pracuje na tym samym kalandrze, ale na II-giej zmianie. Stara się ze wszystkich sił mnie pobić. Ale nie udaje mu się. Nie może jeszcze starego zwyciężyć.

Potem w ciągu dalszej rozmowy, kiedy pytamy ob. Kłosa o opiekę i pomoc jaką otrzymuje ze strony fabryki twarz jego się zasępia. Nie chce o wszystkim mówić. Skarży się jedynie — że woda leje się mu do mieszkania i nie wie, co robić, by temu zaradzić.

Słowa te świadczą najbardziej wymownie o tym, że nikt się przodownikami pracy w fabryce papieru nie interesuje, że zdani są oni na łaskę przypadku i losu. Kiedy rozmawialiśmy z ob. Kłosem, nie otrzymał on jeszcze należnej mu premii produkcyjnej za maj mimo, że była wtedy połowa sierpnia.

Jak zaznaczyliśmy, fabryka ma również racjonalizatorów. Taki np. ślusarz Tadeusz Dodek, sam bez niczyjej pomocy skonstruował pomysłowy zamek do windy. Normalnie w wypadku zepsucia się zamku trzeba było robić model i odlewać na nowo. Kosztowało to wiele cennego czasu. Zamek zrobiony przez ślusarza Dodka pracuje najzupełniej dobrze i okazuje się nawet trwalszy od dotychczasowych.

Podane przez nas przykłady, świadczą, że w fabryce papieru, istnieją duże możliwości rozwoju akcji współzawodnictwa i racjonalizatorstwa pracy. By tak się stało jednak, jednym i drugim problemem winna się bardziej niż dotąd zająć Rada Zakładowa, organizacja partyjna i dyrekcja fabryki.

Kolejarze piotrkowscy oszczędzają coraz więcej

Racjonalizatorstwo na nowej drodze

Wszyscy wiemy jak wielką rolę w gospodarce planowej państwa odgrywa transport kolejowy. Bez jego należytej organizacji i usprawnienia nie ma mowy o wykonaniu tych poważnych zadań jakie stoją przed nami obecnie — w okresie intensywnej odbudowy zniszczonego kraju i rozwoju ekonomicznego. Bardzo często piszemy o osiągnięciach kolejarzy piotrkowskich, o rezultatach ich twórczego wysiłku — zmuszają oni nas do tego coraz lepszym wykonywaniem swojej pracy zarówno na odcinku planowego oszczędzania, współzawodnictwa pracy jak i racjonalizatorstwa.

97 procent pracowników parowozowni prowadzi między sobą indywidualne i zespołowe współzawodnictwo pracy, we współzawodnictwie biorą udział wszystkie dosłowie drużyny parowozowe. Parowozownia piotrkowska jako całość współzawodniczy z parowozownią w Karsznicach — jakkolwiek akcja ta nie została jeszcze zakończona, należy się spodziewać, że piotrkowianie nie pozostaną w tyle.

Współzawodnictwo to daje już realne wyniki w postaci premii i wzrostu zarobków, które poprawiają byt ludzi pracy.

Maszyniści i ich pomocnicy za osiągnięcia na odcinku realizacji systemu planowego oszczędzania również otrzymują premie pieniężne. Przeciętna premia za oszczędność w zużyciu węgla wynosi 5.000 złotych, premia przebiegowa od 3 — 4.000 złotych, premia za regularność jazdy od 3.000 złotych miesięcznie. W drugim kwartale bieżącego roku w parowozowni piotrkowskiej wypłacono drużynom parowozowym tytułem premii 8 milionów 300 tysięcy złotych. W czerwcu 16 przodowników pracy otrzymało za swoje osiągnięcia premie sięgające do 8.000 złotych. Znamiennym jest, że większość z nich, tacy jak Burakowski, Gaworczyk, Kobendza, Płatkowski, Kantorski, Reźnik, Terka, Żychiński i inni już po raz któryś z rzędu zostają nagrodzeni. Jest to najlepszy dowód, że nie tylko utrzymują się na raz zdobytym poziomie wydajności swojej pracy, ale ciągle zwiększającym się wysiłkiem osiągają jeszcze lepsze rezultaty.

Wydajność pracy zwiększają kolejarze piotrkowscy niemal że z każdym dniem: w porównaniu ze styczniem br. przebieg przeciętny parowozu w skali miesięcznej zwiększono o 100 tys. km. Dobowy przebieg 1-go parowozu zwiększono w lipcu do 264 km, podczas gdy w styczniu parowóz przebiegał przeciętnie 234 km. W najbliższym czasie kolejarze z Piotrkowa zainstalują w jednym piotrkowskim pociągu pasażerskim nr. 241-42 urządzenie do oświetlania.

Poza tymi osiągnięciami kolejarze piotrkowscy nie zapominają i o racjonalizatorstwie. W związku z tym przy parowozowni piotrkowskiej powstała przed niedawnym czasem Komórka Postępu Technicznego, której celem będzie koordynacja, opracowywanie i badanie ulepszeń oraz wynalazków kolejarzy. Ostatnio kolejarz ob. Dębowski opracował projekt szerszego zastosowania sodofosu — projekt ten jeśli zostanie zrealizowany da nie tylko poważne oszczędności, ale przyczyni się w ogóle do znacznego usprawnienia pracy parowozu.

Rezultaty pracy naszych kolejarzy są znaczne, dzięki ich wysiłkowi transport kolejowy ulega coraz większemu usprawnieniu, coraz więcej towarów przewozić mogą Polskie Koleje Państwowe.

(S)

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 23 sierpnia 1949 r. o godz. 19 opera „Carmen" G. Bizet. W partii tytułowej Krystyna Szczepańska, oraz Maria Kunińska, Olga Szamborowska, Nina Dubinówna, Lesław Fisze, Czesław Kozak, Stefan Dobiasz, Adam Łukasik, Włodzimierz Lwowicz, Piotr Wołoszyn.

Jutro dnia 24 sierpnia 1949 rr. o godzinie 19 opera „Dos Pasquale" C. Donizettiego (przedstawienie zakupione prze ORZZ passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli zaułek".

TEATR LETNI „OSA"
Piotrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku".

KINA

ADRIA — „Kwiat miłości"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BAŁTYK — „Trójka Trefl"
godz. 17, 19, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

BAJKA — „Trzeci Szturm"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr." Nr 36/49.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Wielka Nagroda"
godz. 15,30, 18, 20.30

MUZA — „Dziewczęta z baletu"
godz. 1 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30,
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Aktorka",
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROBOTNIK — „Kariera"
godz. 15.30, 18, 20
dozwolony dla młodzieży od lat 14

ROMA — „Miłość na Lekarstwo"
godz. 18, 20,
dozwolony dla młodzieży od lat 14

REKORD — „Zielone lata"
dla młodz. godz. 15,30
„Moja miła"
godz, 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 14

STYLOWY — „Powrót do domu"
dla młodz. godz. 16
godz. 18, 20 seanse normalne
dozwolony dla młodz. od lat 14

ŚWIT — „Antoni i Antonina"
godz. 18, 20
Film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

TATRY — „Dzieci z jednego podwórka"
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

TĘCZA — „Tragiczny pościg"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Nowa Albania"
godz. 17, 19, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

WŁÓKNIARZ „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Klęska szpiega"
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

ZACHĘTA — „Gasnący Płomień"
godz. 16, 18.30, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

Dzieciom do lat 6 wstęp do kina wzbroniony

Hallo! Mówi Moskwa!

AUDYCJE W JĘZYKU POLSKIM

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego).

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25.23, 25,47 oraz na fali 30.67 m.

Druga audycja od godziny 20.30 do godziny 20.59 na falach 374,4 i 1115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1115 metrów.

Codziennie, prócz niedziel, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.59 na falach 25,23, 30.67, i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.29 na falach 25.21, 30,74 i 1115 metrów.

Początek nie wesoły

Pierwszy etap VIII „Tour de Pologne" zakończył się generalną porażką naszych kolarzy

Pierwszy z Polaków Wójcik zajął dopiero 19 miejsce



Wójcik (Warszawa) jako pierwszy z Polaków przyjechał na metę I etapu w Helenowie, zajmując w ogólnej klasyfikacji dopiero 19 miejsce.

Kiedy doborowa stawka 120 kolarzy startowała z Warszawy do pierwszego etapu gigantycznego wyścigu dookoła Polski, na mecie, na stadionie helenowskim gromadzili się już pierwsi widzowie.

Po godzinie stadion był pełny, ulice zatarasowane, a tysiące widzów oczekiwało wzdłuż trasy.

Długie oczekiwanie na kolarzy urozmaicili organizatorzy występami czeskich drużyn piłki rowerowej i akrobacjami na rowerach.

PIERWSZE MELDUNKI

O godzinie 16,40 przychodzi pierwszy meldunek. Widownia zamiera w oczekiwaniu. Speaker ogłasza — Sochaczew minęła grupa kolarzy złożona z prawie 30-tu zawodników. Pierwszy był nr. 21 Duńczyk Jorgensen. Jadący z feralnym numerem 13 Czech Bohdan miał kraksę, to samo przydarzyło się polskiemu zawodnikowi Cuchowi (Gwardia - Warszawa). Tyle nam doniósł pierwszy meldunek. Wśród zebranych na trybunach wyraźne poruszenie, nie wiadomo co się dzieje z resztą naszych kolarzy, jak jadą i na których są miejscach.

Godz. 17.25 drugi meldunek. Głowno minęła czołówka wyścigu złożona z trzech kolarzy — **Duńczyka Ostergaarda, Rumuna Niculescu i Włocha Locatelli.** Za nimi o kilometr, w drugiej grupie złożonej z 15 zawodników jedzie pierwszy Polak Wójcik.

TEMPO 26 KLM. NA GODZINĘ

O 17.40 towarzyszący wyścigowi samolot zrzuca dalszy meldunek. — Tempo słabe, ostry, porywisty wiatr i deszcz, kolarze jadą z szybkością nie przekraczającą 26 klm. na godzinę.

W miarę napływania wiadomości z trasy rośnie napięcie na trybunach. W kilka minut później nadchodzą dalsze meldunki.

Czołówka wyścigu pozostaje bez zmian, obejmując na zmianę prowadzenie. Po przejechaniu Strykowa dzieli ich od drugiej grupy dystans 2,5 klm. Jeżeli tylko nie spotka któregoś z nich kraksa, zajmą pierwsze trzy miejsca. Druga grupa złożona jest z dwóch Francuzów i jednego Anglika. O osiemset metrów za nimi, w trzeciej grupie jedzie pierwszy z Polaków Wójcik. Tempo wzrosło do 40 klm. Zawodnicy są entuzjastycznie witani przez tłumy zgromadzone na trasie, które nie robiąc sobie nic z przelotnych deszczów obsypują jadących kwiatami.

STADION ZAMIERA W OCZEKIWANIU

Godz. 18 — napięcie na stadionie doszło do punktu kulminacyjnego. Czołówka wyścigu minęła rogatki. Jeszcze tylko kilka minut.

Nisko, prawie ponad dachami domów krąży samolot, prowadzi czołówkę i po tym, jak zatacza coraz bliżej kręgi można domyślić się, jak daleko od stadionu są jeszcze zawodnicy.

NARESZCIE JADĄ

Z ulicy dobiegają odgłosy wiwatów, 15 tysięcy zgromadzonych powstaje z miejsc, wśród powszechnego aplauzu wpadają na tor pierwsi zawodnicy, czołowa trójka. Wśród niemilknących braw zdobywają się na szalony finisz, przerywając taśmę w następującej kolejności — Niculescu (Rumunia), Ostergaard (Dania), Locatelli (Włochy).

W trzy minuty potem, w odstępach parosekundowych przybywają dalsi — Garnier (Francja), Olsen (Dania), Lemay (Francja), Clark (Anglia), Sandru (Rumunia), mijając jeszcze na finiszu Riegerta (Francja), Jensen (Dania), Clarke H. (Anglia), Parker (Anglia), Brunel (Francja).

Znów kilka minut przerwy, publiczność niecierpliwi się. Każdego nurtuje takie samo pytanie: — Gdzie są nasi chłopcy?

WÓJCIK PIERWSZY Z POLAKÓW

Na metę wjeżdża Spalazzi (Włochy), Dumitrescu (Rumunia), Nornadian (Rumunia), Negoescu (Rumunia), Nielsen (Dania), i nareszcie.... stadion huczy od braw, pierwszy z Polaków Wójcik. Po nim przychodzą kolejno — Peitersen (Dania), Chicomban (Rumunia), Jorgensen (Dania), Wygięda (Polska) i trzeci z naszych zawodników, „tygrys" Napierała, któremu jednak brakło już sił na finiszu i na 100 metrów przed metą, pomimo dopingu, pozwala się jeszcze wyminąć Zuchelliemu (Włochy).

Pojedyńczo, parami i w małych grupkach, zawsze ostro finiszując i przy nieustannych wiwatach, przychodzą kolejno dalsi zawodnicy.

DUŃCZYCY, RUMUNI i FRANCUZI NA CZELE

Komisja sędziowska oblicza czasy i wyniki. Zmęczeni kolarze po wypiciu szklanki napoju orzeźwiającego dzielą się między sobą uwagami, zdają rowery i zostają odprowadzeni na kwatery. Wyników nie ogłoszono jeszcze, ale wiemy, że pierwszymi miejscami podzielili się Duńczycy, Rumuni, Francuzi i Anglicy. Nasza drużyna, niestety, uplasowała się na dalszych miejscach.

Pomimo tego jednak różnica czasów pomiędzy poszczególnymi zespołami nie jest duża, a więc łatwa do odrobienia na następnych etapach.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ NASZEGO NIEPOWODZENIA?

Krótki dystans i niedostateczna współpraca pomiędzy poszczególnymi zawodnikami. Poza tym nasi chłopcy nie mieli dość czasu na zapoznanie się z nowym sprzętem (rowery), które otrzymali krótko przed zawodami.

Pomimo chwilowego niepowodzenia daleko nam do pesymizmu. Pierwszy etap nie decyduje. Nasi kolarze są w dobrym nastroju i obiecują odbić stracone minuty na drugim etapie t. zn. z Łodzi do Torunia, do którego wystartują dzisiaj o godzinie 11-ej.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA I-go ETAPU — DYSTANS 133 KLM. WARSZAWA — ŁÓDŹ

1. Niculescu (Rumunia) — 3:50,00.
2. Ostergaard (Dania) — 3:50,01.
3. Locatelli (Włochy) — 3:50,02.
4. Garnier (Francja) — 3:51,55.
5. Olsen (Dania) — 3:51,55,2.
19. Wójcik (Polska) — 3:54, 02.
23. Wygięda (Polska) — 3:57.13.
25. Napierała (Polska) — 3:57,15.

DRUŻYNOWO

1. Dania
2. Rumunia.
3. Francja.
4. Anglia.
5. Włochy.
6. POLSKA.

Marian Górny z Gomunic

Najszybszym listonoszem w województwie łódzkim

Dzień 22 sierpnia chyba na długo pozostanie w pamięci sportowej Łodzi. Już od samego rana ruch na ulicach panował większy, niż zwykle. Nerwowiej dzwoniły tramwaje i jakby szybciej przemykały auta, a na twarzach przechodniów malował się wyraz jakiegoś oczekiwania...

Za kilka godzin w Warszawie rozpocznie się „VIII Tour de Pologne", za chwilę najlepsi kolarze spośród listonoszy wiejskich Okręgu Łódzkiego walczyć będą o piękne i kosztowne nagrody ufundowane przez dwie największe w Polsce spółdzielnie wydawnicze RSW „Prasę" i „Czytelnik", które budziły przez długie dni podziw wszystkich łodzian na jednej z wystaw sklepowych przy pryncypalnej ulicy miasta.

W ALEI KOŚCIUSZKI

Jesteśmy w Alei T. Kościuszki. Przy rogu ulicy 6-go Sierpnia zbierają się mniejsze i większe grupki widzów, wśród których przeważają mundury i czapki pocztowców. Naraz od strony ul. Legionów dochodzą nas dźwięki orkiestry. Tłum na chodnikach zafalował. Pootwierały się niemal wszystkie okna kamienic.

POCZTOWCY MASZERUJĄ...

Pośrodku alei maszerują przy rowerach listonosze. Pod czerwonymi tablicami, na których czytamy nazwy okręgów, ustawiają się w pełnym umundurowaniu, wraz z rowerami, na których dziennie „przekręcają" wiele kilometrów docierając na nich do najbardziej zapadłych wiosek. Na plecach każdego z nich wielkie, białe płachty numerów startowych czynią dziś z nich sportowców.

W DRODZE NA START

W drodze na start towarzyszy nam drobny deszczyk i coraz większe tłumy publiczności.

Wolniutko przejeżdżamy ul. 6 Sierpnia, Piotrkowską, Placem Wolności i dalej Nowomiejską, ulicą Wojska Polskiego i wreszcie Strykowską dojeżdżamy do wielkiej bramy triumfalnej ustawionej za wiaduktem kolejowym na powitanie zawodników „VIII Touru".

„TOUROWCY" WYRUSZYLI..."

Start i metę wyznaczono pocztowcom nieco dalej. Tutaj dowiadujemy się od spotkanego wiceprezesa ŁOZ Kol. p Wróblewskiego, że 20 minut temu zawodnicy biorący udział w „VIII Tour de Pologne" opuścili Warszawę. Trzeba się więc śpieszyć, aby pocztowców nie dogonili Włosi, czy Francuzi.

CHŁOPCY NACISKAJĄ PEDAŁY

O godzinie 14.40 siedemdziesięciu sześciu listonoszy ustawia się w dwóch rzędach po obydwóch stronach autostrady. Pogoda utrzymuje się pochmurna, dmie silny wiatr boczny, animuszu dodaje jednak chłopcom orkiestra. O godzinie 14.45 opada chorągiewka startera honorowego dyr. Fikusa i chłopcy naciskają pedały.

TEMPO Z MIEJSCA BARDZO OSTRE

Z miejsca dzielni listonosze zrywają bardzo ostre tempo. Po chwili giną nam z oczu białe plamy numerów startowych na ich bluzach i rozpoczyna się pościg.

Po jakimś kilometrze już ich mamy. Jadą rozciągnięci długim wężem, gdzie niegdzie tylko zgrubiałym wskutek większego skupiska jadących. Mijamy pierwszych maruderów, których listę otwiera Kazimierczak Jan z Góry Św. Małgorzaty, później karetkę Czerwonego Krzyża i wreszcie czołówkę, w której ciągnie na zwykłych „Torpedo" czterech pocztowców prowadzonych przez Górnego Mariana z Gomunic, późniejszego, jak się okazało, zwycięzcę.

NA PÓŁMETKU

Na półmetku, koło Dobrej, wita nas znów brama triumfalna i orkiestra, lecz tym razem wiejska. Chłopaki, ile pary w płucach dmą w lśniące trąby i inne instrumenty. Po obydwóch stronach szosy ustawili się wieśniacy i dzieciarnia. Wypatrują swego listonosza...

WAWRZYNIAK LEON PIERWSZY

Minąć półmetek nie jest sprawą łatwą. Trzeba maszynę zahamować i zawrócić niemal w miejscu, toteż wysypki są przy tym nieuniknione. Pierwszy mija szczęśliwie półmetek Wawrzyniak Leon z Granowca, za nim podążają inni i wkrótce długi wąż kolarzy pełznie w przeciwnym kierunku zdążając na metę.

TEMPO LEPSZE NIŻ „TOURU"

Czołówka jedzie w tempie o wiele lepszym, aniżeli jechała w kilka godzin później czołówka „Touru". Za Wilanowem poczciarzy wita szpaler dzieci oczekujący przybycia zawodników wyścigu dookoła Polski. Poczciarze jednak nie słyszą ich oklasków. Meta jest już zbyt blisko, toteż wytężają już wszystkie siły, aby wpaść na nią pierwszym



Pocztowcy w Al. Kościuszki przed wyruszeniem na start

NAJSZYBSZY LISTONOSZ WOJ. ŁÓDZKIEGO

Z daleka ukazują nam się kontury bramy triumfalnej i gęste szpalery publiczności. Wśród zebranych mieszkańców ul. Strykowskiej poruszenie. Jadą! Istotnie z mgły wyłania się zgarbiona sylwetka pocztowca, a za nim inne. Jeszcze kilka sekund, a białą taśmę przejeżdża zwycięzca — Marian Górny z Gomunic, najszybszy listonosz województwa łódzkiego.

OD DZISIAJ GÓRNY ROWER ZAMIENIA NA... MOTOCYKL

Marian Górny stał się od razu najpopularniejszym listonoszem w naszej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Młody, sympatyczny ten funkcjonariusz jest niezmiernie uradowany ze swego zwycięstwa. Od jutra zamieni swój rower na... motocykl, który zdobył wraz z pięknym odbiornikiem radiowym, ofiarowanym przez spółdzielnie wydawnicze RSW „Prasę" i „Czytelnik"

DLA INNYCH TEŻ NIE ZABRAKŁO NAGRÓD

Dla pozostałych jednak pocztowców nagród nie zabrakło. Było ich tyle, że niemal wszyscy zostali nimi obdarzeni, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się ofiarność społeczeństwa łódzkiego, które docenia należycie znaczenie nie tylko imprez o charakterze czysto wyczynowym, ale i masowych, mających na celu nie rekordy, a zdrowie milionów obywateli.

(Z. Kr.)

Złota karta zwycięzców w wyścigu listonoszów

1. Górny Marian (Gomunice, obw. Radomsko)—39 m. 54,2 sek.
2. Urbański Antoni (Żychlin, obw. Kutno) — 39 m. 54,4 sek.
3. Wawrzyniak Leon (Granowiec, obw. Ostrów) — 39 m. 54,5 sek.
4. Topolski Józef (Słupsk, obw. Konin) — 39 m. 54,5 sek.
5. Karbowiak Józef (Sędziejowice, obw. Łask)—39 m. 54,5 sek.

Na wyróżnienie zasługuje jeszcze Wolski z Piotrkowa, który tuż przed metą został potrącony i pomimo odniesionych potłuczeń wyścig ukończył pieszo wykazując godną najlepszego sportowca ambicję.

Brawo, przyjacielu z Piotrkowa!

Z życia klubów

Dziś zebranie Gimnastyków Związkowca-Zrywu

Sekcja gimnastyczna Klubu Sportowego „Związkowiec-Zryw" Łódź zawiadamia wszystkich członków o zebraniu, które odbędzie się w dniu 23 sierpnia 1949 r. w sali przy ul. Pogonowskiego 82 o godz. 18.

WIĘKSZE WYGRANE 56 LOTERII

2-gi dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrana 3.000.000 zł padła na Nr 60212.

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr 21025 80961 83290 89237.

Wygrane po 200.000 padły na Nr 28869 80634.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr 9004 11630 12589 27026 42923 46394 50338 85984.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr 7349 12477 12572 26742 34653 41290 51872 63185 67900 82438.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr 3209 7705 18315 29848 39210 42532

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny:	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 53 tel. 111-50 i 116-75
D-05025

W. Ażajew 237

Daleko od Moskwy

Chłód przenikał od zamarzniętej ziemi poprzez watowane ubrania. Batmanow spostrzegł, że podnosząc się z ziemi robotnicy drżeli. Norma produkcji stale się obniżała i za każdym razem coraz dłużej trwało szwejsowanie elektrodów. Trzeciego dnia dwóch spawaczy zachorowało na zapalenie płuc. Batmanow zaniepokoił się i zażądał od inżyniera sposobu ułatwienia pracy.

Umara podniósłszy się z ziemi zaczynał biegać, ażeby się ogrzać i spostrzegł Batmanowa.

— Jak praca? Szwejsowanie moje — jakie, niczego sobie? — wciąż wypytywał.

— Doskonale pracujesz, zuch! Taką pracę można pokazywać w teatrze jako sztukę. — szczerze chwalił Batmanow. — Będziemy musieli odznaczyć cię Czerwonym Sztandarem.

— Mogę więc teraz napisać list do dwóch braci na front i narzeczona do Kazania?

— Masz więc i narzeczoną?

— A jakże. Każdy musi mieć żona lub narzeczona. Mój narzeczona pracuje w Kazań. Ładny dziewczyna, skromny. Kocha mnie, czeka. Wojna skończy się — będziemy się żenić.

— Poco czekać końca wojny. Niech przyjedzie tutaj i żeń się.

— Ona jest zecerem, drukarnia pracuje, gazeta drukuje. Jeżeli potrzebny ci zecer — zażądaj ją tu.

— Pomyślę, — odrzekł Batmanow.

— Ech, nie myśl... I tak nie przyjedzie. Chce na front. Będzie drukować gazetę frontową.

Umara znów położył się na ziemię, ażeby połączyć dwie połowy ogromnej części.

— Ot, jeden sekcja gotowy — mówił Umara wyłażąc spod rury. — Dwieście pięćdziesiąt procent normy wyrobiliśmy — Ze współczuciem pytał Batmanowa marszcząc posiniałą twarz: Zmarzłeś zapewne Wasyli Maksymowiczu! Dlaczego nie nosisz rękawic?

— Nic mi się nie stanie — niechętnie odpowiadał Batmanow. — Ale tobie oraz innym spawaczom niewygodnie chyba tak pracować na ziemi.

— My mocni, nic nam nie będzie.

— Jak to nic? Spójrz, wszak drżysz cały. Kazałem uszyć grube materace, abyście je mogli podkładać pod siebie w czasie pracy. Poza tym należy częściej urządzać przerwy.

Umara zmierzył Batmanowa wzrokiem od dołu do góry i powiedział ze smutkiem:

— Mówią, że wkrótce odjedziesz? Wielka szkoda, bo przyzwyczailiśmy się do ciebie.

— Pozostanie na cieśninie Beridze. To doskonały i dzielny gospodarz, tak że wszystko będzie w najlepszym porządku — zapewniał Batmanow. — A ja muszę odejść stąd: budowa jest ogromna i prócz tego punktu jest jeszcze dziesięć innych. Zaczekam tylko, aż inżynierowie zanurzą w wodzie tę oto „grubą babę" i odjadę.

* * *

„Gruba baba" — była to rura kilometrowej długości, leżąca na kształt czarnej żmii odwróconej głową do cieśniny. Olbrzymie to cielsko, o wadze ponad sto ton, należało zawlec na lód i opuścić do rowu na dnie cieśniny.

Zadanie to okazało się nader trudne. Próbowano ciągnąć „babę" ale próby te wbrew przewidywaniom inżynierów nie dały rezultatów: trzy traktory sześćdziesięciokonne nie mogły jej nawet ruszyć z miejsca. Poza tym Beridze obawiał się, że spojenia rur mogą ulec zbyt silnym wstrząsom, co odbije się w zgubny sposób na ich wytrzymałości. Należało liczyć się również z tym, że ciężar mógł naruszyć lód chociaż pomiary wskazywały, że grubość jego jest wystarczająca.

Aleksy zaproponował, aby od terenu, na którym leżała rura, zbudować wąskotorową kolejkę i umieścić rurociąg na wagonikach. Szyn starczyło jedynie do brzegu. Postanowiono wówczas ciągnąć od brzegu rurę na saniach. Dwie doby upłynęły, nim ułożono kolejkę. W międzyczasie cieśle, pod kierunkiem Karpowa, zrobili sanie.

Ogromną rurę, która wyginała się elastycznie, umieszczono na wagonikach, za pomocą bloków i lin, stosując wszelkie środki ostrożności... Pięć traktorów kierowanych przez Silina, pociągnęło ten oryginalny zaprzęg w kierunku cieśniny. Na brzegu przełożono rurociąg na trzydzieści par sani. Traktory ruszyły wzdłuż lodu i szarpnęły przyczepiony do nich ogon.

— Stać — krzyknęli wszyscy...

d. c. n.